DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 283. Sroda, 8 (20) Grudnia 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.— Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

DZIENNIK WARSZAWSKI, wychodzić będzie nadal z Nowym Rokiem 1866, w dotychczasowym formacie i podług dotychczasowego programu. Jak dotąd podawać będzie wszelkie Ukazy, postanowienia i rozporządzenia rządowe na 24 godzin wprzód przed każdem innem pismem, i jak najspieszniej zamieszczać wszelkie wiadomości miejscowe i zagraniczne, korespondencje, tak z kraju jak i zagranicy, fejleton i inne artykuły kwestij bieżących dotyczące.

Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nietylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, niebędzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całego kompletu swego pisma.

Cena **DZIENNIKA** pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem: rocznie rs. 8 kop. 60;—kwartalnie rs. 2 kop. 15; — miesięcznie k. 72.

Na stacjach pocztowych, w Królestwie i w kantorach pocztowych w Cesarstwie: rocznie rs. 9 kop. 20;— kwartalnie rs. 2 kop. 30.

Do Cesarstwa **DZIENNIK** inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

Pragnący odbierać **DZIENNIK** pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 7 (19) Grudnia

Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem podaje do powszechnej wiadomości, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 810 kop. 67, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 4 (16) Grudnia r. b. Cyprjanowi Apanowiczowi, właścicielowi dóbr Dziankówek, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Włocławskim, Gminie Kurowo, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Warszawie, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 4,659 kop. 6, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 4 (16) Grudnia r. b. Stanisławowi-Konstantemu Bujno, właścicielowi dóbr Broszków, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Siedleckim, Gminie Niwiska, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Siedlcach, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 939, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z d. 4 (16) Grudnia r. b. Antoniemu Morzyckiemu, właścicielowi dóbr Warzymowo, położonych w gubernji Warszawskiej, Powiecie Włocławskim, Gminie Ruszkowo, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Kaliszu, celem wypłaty komu należy.

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych podaje do wiadomości osób interesowanych, że przy szpitalu Ś-tej Jadwigi w Hrubieszowie, wakuje posada lekarza ordynującego z płacą rs. 150 rocznie. Kandydaci pragnący ubiegać się o tę posadę drogą konkursu, winni o to złożyć podanie do Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych na papierze stemplowym ceny kop. 75 i dołączyć zarazem patent na stopień naukowo-lekarski z pozwoleniem do odbywania praktyki w Królestwie Polskiem. Nadmienia przytem, że do pomienionego szpitala przyjmowani są chorzy z chorobami wewnętrznemi i zewnętrznemi, zatem konkurs będzie miał odpowiednią dążność. Termin do składania podań oznacza się jednomiesięczny od daty niniejszego ogłoszenia; poczem lista kandydatów zamkniętą zostanie, a następnie wyznaczony będzie dzień i miejsce do odbycia rzeczonego konkursu.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

BŁĘDNI RYCERZE

Jak Attykus pisze broszurę w sprawie polskiej. Okropne następstwa tej publikacji.

(Dalszy ciąg *)

Domyślasz się czytelniku, że rycerz nasz, wydał swój utwór desperacki własnym nakładem, a raczej Luizy i że nie omieszkał na okładce wypisać ogromnemi literami swego imienia i nazwiska.

Aby zapewnić sobie powodzenie, Attykus, umieścił swą broszurę we wszystkich księgarniach, nie żądając dla siebie żadnych korzyści ze sprzedaży.— Oprócz tego kazał wydrukować afisze i rozlepić je po ścianach.—Lecz to wszystko jeszcze było za mało dla jego próżności, chciał on, by dzienniki także o nim pisały i dla tego posłał po jednym egzemplarzu do redakcij, z prośbą o przychylną wzmiankę.

Dokonawszy tego wielkiego dzieła, rozpromieniony Attykus, wziął pod ramię Luizę, zapalił cygaro i zaczął obiegać miasto, zatrzymując się przed każdym afiszem, przed każdą księgarnią, gdzie tylko za szkłem mógł wyczytać swe nazwisko.

— Zdaje mi się teraz, mówił do żartującej z jego radości kochanki, że opinja publiczna, zmusi starych intrygantów do uznania mnie za człowieka godnego znakomitego stanowiska, które mi pozwoli śmiało starać się o rękę pięknej, bogatej i dostojnej Izabelli.

— Oby się to stało! rzekła smutnie Luiza. Wynająłbyś mi jaki piękny zameczek, ładny powozik, lożę w operze, djamenty i—ah! wykupiłbyś także ten krzyżyk, wspomnienie dawnego ubóstwa, co leży w lombardzie; doktora wyrzucilibyśmy za drzwi i we dwoje, ty, jak Pierrot, ja, jak Colombina, tanczylibyśmy jak warjaci, w clauserie de lilas, także dawne wspomnienie.

— Stanie się wszystko, zawołał Attykus, lecz patrz! patrz! to mówiąc wskazał Luizie, Szyrmę i Albertusa stojących przed sążnistym afiszem Twarze ich były zadziwione, zmieszane, przerażone, oczy ich osłupiałe, nie mogły się oderwać od nazwiska ich znajomego.

— Tak to on, rzekł Szyrma, przyszedłszy nieco do siebie z pierwszego wrażenia. Świat się do góry nogami przewraca, on, Attykus, autor francuzki, rozlepiony po ścianach ni mniej ni więcej jak Wiktor Hugo. Bądź zdrów! Uciekam, lecę, kupuję płótno i ja także muszę coś zrobić.

— I ja także, odpowiedział Alberty; coś na koniu; adieu, gonię wyszukać jaką grupę Menego.

Po tej scenie, para nasza pociągnęła ku Palais Royal. Pod arkadami, w dziedzińcu tego pałacu, który widział sardanapalowską rozpustę rejenta, dogorywającą chwałę dworu Ludwika XVI, nagie boginie rewolucji, Blüchera i Welingtona, i sławny dom gry N. 113, co zrujnował całą koalicję, otóż pod arkadami temi, dziś opuszczonemi przez lekkie sylfidy dawnych dobrych czasów, para przykładna, spostrzegła w oddali Ludowika z żoneczką.

Wojewoda był blady, prawie żółto-zielony, zirytowany i zrozpaczony, okropnością położenia, w jakiem go przyjazd jego ukochanej Magdusi postawił. I on także widział afisz Attykusa, i jego żądło zawiści kąsało boleśnie, niemoc bowiem absolutna, niepozwalała mu nawet odwetu.

—Serce moje mówił on do Magdusi, ja ciebie kocham, lecz miłość twoja, ambarasuje mnie w tej chwili wielkich wypadków.

— Ależ mój drogi, uważaj mnie raczej za kolegę, ja się przebiorę po męzku dla miłości Ojczyzny i dla tem większej dla siebie swobody.

— Tak mój aniele, to wszystko dobrze, lecz fundusze nasze wyczerpują się, tyle już straciłem na sprawę ojczystą. Lepiej by więc było, gdybyś powróciła do kraju, tam mogłabyś być użyteczną, a tu wyznam ci szczerze, postać twa ukochana paraliżuje mą odwagę, me poświęcenie, ty jesteś dla mnie Capuą.

— Ależ mój Ludowiczku, odrzekła ze łzami w oczach biedna Magdusia, kobieta, miłość, świat mówi, umacnia człowieka, wlewa weń zapał, jest dlań pociechą i bodźcem w chwilach ciężkich.

Ludowik chciał coś odpowiedzieć, lecz słowa zamarły mu w ustach, w oczach mu zrobiło się jasno i ciemno, na twarzy poczuł gorąco, dwa krzyki rozległy się w powietrzu, głos przerażenia Magdusi i głos gniewu Berty, policzkującej wojewodę, à tour de bras.

*) Patrz Nr. 223, 224, 225, 228, 232, 234, 241 255, 257, 258, 267, 268, 269, 274, 280 i 281.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 7 (19) Grudnia

Telegramy z Brukseli podają wiadomość o wjeździe nowego króla Leopolda II do stolicy i złożeniu przez niegoż przysięgi na wierność konstytucji. W dniu 16-m wieczorem, izba reprezentantów, na tajnem posiedzeniu, uchwaliła jednogłośnie, adres do króla. Kwestja kto ma prezydować w połączonych izbach podczas uroczystości złożenia przysięgi przez króla, wywołała żywe rozprawy, które skończyły się wyznaczeniem na ten raz, bez prejudykatu na przyszłość, prezesa senatu do przewodniczenia obu izbom. O godzinie 11-ej z rana 17-go, odbył się wjazd króla do stolicy; u bram miasta przyjmował go burmistrz i miał do niego mowę, na którą król odpowiedział w krótkich słowach.— Podczas przejazdu przez miasto, niezmierny natłok ludu witał króla z ogromnym zapałem. O godzinie 12½, król złożył uroczystą przysięgę przed połączonemi izbami i potem odezwał się w następujących słowach: „Belgja nie mniej „odemnie straciła ojca. Pierwszem zobowiązaniem, jakie na siebie przyjmuję, jest wierne „trzymanie się nauk mego ojca i niezapominanie „nigdy, jaki obowiązek wkłada na mnie szacowny jego testament. Obiecuję być dla „Belgji królem, belgijczykiem ciałem i duszą, „którego całe życie do niej należy. Jak zmarły „kochał instytucje, które zabezpieczały wolność „i porządek, te stałe podstawy tronu, tak i ja je „kocham. Kiedy mój ojciec wstępował na tron, „powiedział: Jedyną ambicją mego serca, jest, „aby was widzieć szczęśliwymi. Powtarzam jego „wyrazy.” Słowa króla wywołały ogromny zapał. Na posiedzeniu izby znajdowali się zagraniczni książęta i posłowie, biskupi i naczelnicy władz. Następnie odbywała się defilada gwardji obywatelskiej przed zamkiem, podczas której król z rodziną i zagranicznemi książętami, znajdował się na balkonie.

Telegram z Hamburga podaje wiadomość według urzędowego sztokholmskiego dziennika *Post Tidning*, że komitet szwedzkiego sejmu, 9-u głosami przeciw 6-ciu, zaproponował odrzucenie szwedzko-francuzkiego traktatu handlowego.

Książę Kuza, jak telegrafują z Bukaresztu w dniu 17-ym grudnia, otworzył osobiście posiedzenia izb, a w mowie swej przypomniał wypadki minionego roku, i wykazał, że wewnątrz panuje spokojność, a stosunki z Portą są zadawalniające.

W Paryżu krążyła pogłoska, że rząd rzymski, wszczął układy z rządem francuzkim w przedmiocie zastosowania ustępu konwencji z 15-go września, dotyczącego przejęcia przez skarb włoski, części długu papiezkiego, odpowiednio do ludności Romanji i Umbrji. Nie pierwszy to raz krąży podobna pogłoska, a niezawodnie pustki w skarbie rzymskim dają do niej powód. Lecz pomimo tych pustek i nalegających rad, papież, jak donoszono z Rzymu, obstawał ciągle przy odmówie wszelkiej tranzakcji. Zdaje się zatem, że pogłoska wspomniona jest przedwczesna.

Observer, jak telegrafują z Londynu, zapewnia, że mocarstwa zachodnie nie wymagały od rządu hiszpańskiego, aby spór z Chili załatwił za pomocą sądu polubownego; lecz skoro admirał Pareja zaniechał bombardowania, można się spodziewać, że przy pośrednictwie pokój będzie zawarty.

Według wiadomości z Buenos-Ayres, miała wybuchnąć rewolucja przeciwko prezydentowi Mitre i jenerałowi Flores. Jeżeli to byłoby prawdą, najwięcej skorzystałby Paragwaj, gdyż Mitre i jenerał Flores, są sprzymierzeńcami Brazylji w wojnie, jaką państwo to toczy nad brzegami rzeki La Plata.

---

* (Sprostowanie). *Gazeta Szląska* podając w szpaltach swych wiadomości kraju tutejszego dotyczące, często mija się z prawdą. Dowodem tego wiadomość zamieszczona w jednym z ostatnich numerów tego pisma, jakoby zbudowany w r. b. most na łyżwach żelaznych na rz. Wiśle pod m. Włocławkiem, z przyczyny opóźnienia zebrania go, uległ znacznemu uszkodzeniu przez wysoką wodę i szron. Tymczasem rzecz się miała zupełnie inaczej. Jak tylko okazał się na Wiśle szron gęsty, służba mostowa przystąpiła, zwykłym porządkiem, do zebrania mostu i most w całości bez żadnych uszkodzeń sprowadzony został do przeznaczonej na schronienie zimowe motławy. Ze zdjęciem mostu, jednocześnie ustanowiono komunikację przez Wisłę na łodziach. (*Nadesłano*).

* (Panna Sobolewska.) *Artykuł nadesłany.*) Panie Redaktorze! Jako stały prenumerator „Dziennika Warszawskiego” i zarazem wielbiciel sceny, czytuję z wielką ciekawością recenzje teatralne zamieszczane tam, bądź w feljetonie dziennika, bądź w oddzielnych, mniejszego rozmiaru artykułach. Podzielając zazwyczaj z wami i sposób zapatrywania się na sztukę i sąd wasz o grze i zdolnościach artystów występujących na scenach tutejszych, w rozmaitym kierunku, szczególniej jednak zwracam uwagę na sprawozdanie z oper, które jako miłośnika muzyki, najbardziej mnie obchodzą. Wyznaję iż z wielką ciekawością oczekiwałem na sąd „dziennika” o nowo przedstawionej operze braci Riccich „Crispino e la Comare,” w której młoda artystka warszawianka, panna Sobolewska, pierwszy raz wystąpić miała. Przeczytawszy jednak dwa krótkie sprawozdania z tej opery zamieszczone w dzienniku, dostrzegłem iż recenzent wasz teatralny, nie wypowiedział dotąd stanowczego o nowej śpiewaczce zdania, wyrażając się z pewną ogiędnością i zachowując przezornie wyczekującą jakby, postawę. Być może, iż obecnie, po czterech już przedstawieniach „Crispina i Comary,” pojawi się w feljetonie dziennika ostateczne już i wyraziste zdanie— nim to jednak nastąpi, pozwól Szanowny Retaktorze wypowiedzić tu w krótkich wyrazach moje uwagi, dotyczące nie tyle samej opery, jak raczej nowej śpiewaczki naszej— uwagi te jako bezinteresowne a oparte na doświadczeniu i szczerem zamiłowaniu sztuki, mogą mieć swoje znaczenie.

Otóż, co do samej opery, wyznaję iż Crispino e la Comare, należy do najudatniejszych utworów podobnego rodzaju. Instrumentacja umiejętna, bogactwo i świeżość motywów, pełno melodji, prześliczne ensemble a mianowicie tercet w aptece, arcydzieło talentu i humoru razem,— słowem, cały charakter muzyki żywy, dowcipny i napełniony werwą— nadaje tej operze nie małe w sztuce znaczenie i niezawodnie utrzyma się ona w repertuarze wszystkich teatrów, dłużej i trwalej niż wiele innych, efektowniejszych pozornie kompozycji— a wątpić nie można że i na warszawskiej scenie, nie jednokrotnie jeszcze a zawsze z powodzeniem przedstawianą będzie. To rzekłszy o samej muzyce, pragnę powiedzieć słów kilka o debiutantce występującej w Crispino e la Comare w głównej sopranowej roli;— rzecz naturalna, że pomijam tu ocenienie a raczej uwielbienie dla gry i śpiewu p. Ciampi, jako podzielane zresztą, przez całą publiczność, która już o talencie tego znakomitego artysty wyrobiła sobie trwałe i ciągłemi oklaskami utwierdzone zdanie.— Otóż, p. Sobolewska ukazała się na scenie tutejszej w niezwykłych, a do tego, w mniej przyjaznych dla siebie okolicznościach.— Zapowiedziane tak dawno a zwłóczone tak długo, jej wystąpienie wraz z trupą włoską, rozdzieliło publiczność tutejszą na dwa obozy: pierwszy z nich, powodowany jedynie drobiazgowym, a tak zwanym „kwaśnym patrjotyzmem,” od razu już, przybrał niechętną względem nowej spiewaczki postawę, za to może najprzód, iż poważyła się kształcić swój głos za granicą, i występując raz pierwszy na rodzinnej scenie, zapragnęła ona spiewać w obcym języku, łącząc się niejako z tutejszą trupą włoską; drugi znowu, przyjaźniej usposobiony, oczekiwał jednak od młodej dziewiętnastoletniej debiutantki czegoś nadzwyczajnego, zdumiewającego nawet! Pierwszemu z tych obozów, który ma za złe młodej artystce że swój talent kształciła w szkole włoskiej, najlepszej w świecie dla każdego spiewaka, przypomnimy znaną bajeczkę o słowiku, co powróciwszy z podróży zimowej na rodzinne niwy, śpiewał przed pewnem zwierzątkiem, które wysłuchawszy go cierpliwie rzekło: Prawda kochanku, pięknie śpiewasz— ale co za szkoda, żeś ty nie słyszał naszego koguta! Drugiemu zrobimy uwagę, że młode talenta, w jakim bądź sztuki rodzaju, muszą przechodzić drogę rozwoju i postępu, bo od razu nikt wielkim się nie staje. Mojem zdaniem, p. Sobolewska ma rzeczywisty talent i prześliczny

---

W Paryżu, wróbel leżący na bruku, ściąga tłum gapiów, a cóż dopiero podobna scena. W mgnieniu też oka, trio nasze otoczone zostało przez kilkadziesiąt osób, pomiędzy któremi znalazło się i parę trójgraniastych kapeluszy.

Berta rozgniewana widokiem Ludowika z inną kobietą, rzuciła się naprzód na niego, potem na jego żonę.—Korzystając z tej diwersji, Maurytanin, rzucił się jak strzała naprzód, przebił tłum i zniknął. Kobiety tylko zostały. Magdusia zemdlała, Berta na ten widok, przychodząc do siebie, zawstydziła się, lecz było już zapóźno żałować skandalu, gdyż nieubłagani stróże porządku, podali jej ramię i uprowadzili z sobą, wówczas kiedy przechodnie, zajęli się nieszczęśliwą żoną Ludowika.

Uciekajmy ztąd, zawołała Luiza, i para nasza znikła w przedsionku Vefoura.

Pomimo, jednak, że rycerz nasz wydał swą broszurę z całą pompą nowożytnej szarłantanerji, nie szedł on jednak jeszcze do żadnego z komitetów, ofiarować swe usługi, czekał bowiem na to, co będą o nim gazety pisać.

Po kilku dniach daremnego oczekiwania, Attykus zaczął się martwić. Co u licha, mówił on do siebie, piszą o tylu rzeczach, a o mnie milczą.

Luiza spostrzegłszy się na smutku swego ukochanego, zaczęła się dopytywać o przyczynę.

— Dziecko jesteś, rzekła doń, dowiedziawszy się prawdy. Trzeba zaprosić na śniadanie kilku redaktorów, a zentuzjazmowane żołądki, wyniosą cię pod obłoki. Wszak i między nami, jeżeli o której zbyt milczą, jeżeli nie krzyczą na zbytek naszych toalet, na skandaliczny nasz żywot, to uczta, uśmiech czarujący i szampan, zniewalają surowych publicystów, płakać nad chorobą wieku, nad upadkiem moralności, nad bezrządem zalewającym świat, dając za przykład tę lub ową kobietę w modzie, której fotografje, widzieć można w takim, a takim stroju, o zgrozo! o Sodomo! o Babilonie! w tem a w tem miejscu. Naturalnie, przejęty do żywego, a cnotliwy czytelnik, idzie oglądać fotografję, dopytuje się u kolaboratora słońca o adres i rzecz skończona.

Idea ta wielka, tak jasno i przekonywająco sformułowana, rozjaśniła zachmurzone czoło Attykusa. Dobra myśl, zawołał całując Luizę, lecz jak i kogo zaprosić.

— Nic łatwiejszego, ja znam jednego ze współpracowników *Siècl'a*, znakomitego Władysława; ten zaprosi od siebie swych kolegów arystokratów, republikanów, imperjalistów, orleanistów, socjalistów, ultramontanów, jednym słowem wszystkich.

— Jakżesz w tej mieszaninie wyobrażeń, ze zgodnem uznaniem mogę się spotkać.

— Każdy cię ze swego punktu widzenia osądzi; a zresztą wszyscy oni, zdala od swych dzienników, łączą się w jedno ciało, by celebrować pod trzemi postaciami: wina, trufli i kobiety, i łzy wylewać nad nieszczęściami ludzkości.

Nazajutrz po tej rozmowie, o godzinie 8-ej wieczorem, Attykus czekał w jednej z sali Brabanta na zaproszonych.

Stół długi, zastawiony był kwiatami, koszami owoców, bogatem srebrem i piękną porcelaną.—Służba podobna do młodych dyplomatów, kończyła przygotowania do festynu pod kierunkiem poważnego maitre d'hotel. W kwadrans później, wszedł pan Władysław z kilkoma dziennikarzami; w kilka minut potem, zaproszeni znaleźli się w komplecie.

Pan Władysław, człowiek lat trzydziestu, o długich czarnych włosach, o twarzy jaką urabia ognista atmosfera Paryża w trzydziestym roku życia, zaprezentował Attykusa swym znajomym, po czem zabrano się do stołu.

Przy piérwszych podaniach, biesiadujący, zachowali się w granicach najsurowszéj przyzwoitości. Rozmawiano o kapłaństwie dziennikarstwa, o sztuce dla sztuki, o przekonaniach głębokich, szczerych i niezmiennych, o cywilizacyjnej missji Francyi, o doniosłości sprawy polskiéj, i o koniecznej potrzebie zwyciężenia kolosu północy, który, jak utrzymywał jeden z katolików, rzuca dziś swój cień. aż na odległe południe, aż na stolicę piotrową.

Legitymista jakiś, nieśmiało wprawdzie stanął jednak w obronie Rosji, dowodząc, że ona jedna dosyć jest silną, aby przechować w całości tradycje dworu francuzkiego, jak przechować potrafiła język Saint Simona, Richelieugo i Beaumarchais, w największej, w purytańskiej prawie czystości;—że Rosja broniąc od upadku arystokrację, broni cywilizację wielkich

rodzaj głosu, którego dziś już, dzięki wybornej i wzorowej dla wszystkich, metodzie i szkole włoskiej, używa umiejętnie, szczególniej w pasażach i koloraturach Skali i rozmiarów tego głosu dziś jeszcze określić nie można, bo w młodych śpiewaczkach i śpiewakach, skala ta zależną jest od wyrobienia się w przyszłości. Dowodem tego p. Giovannoni, artystka trupy włoskiej, która w przeszłym sezonie, zaraz po przybyciu do Warszawy, śpiewając bardzo miernie, i zimno przyjmowana przez publiczność, dzisiaj posiada głos potężny i powszechne uwielbienie słuchaczy; dowodem również tenor tutejszy Filleborn, którego głos wątły i *tenorinowy* dawniej, dziś rozciągnął się i ukształcił tak znakomicie. Mniemam, że z głosem p. Sobolewskiej toż samo się stanie, tem bardziej, że pod względem przyjemności brzmienia i szkoły, dziś już przekładamy go nad głosy innych śpiewaczek tutejszych. A cóż dopiero mówić o grze, której szlachetność, elegancja i wyrazistość zdumiewają prawdziwie w tak młodej i tak niedoświadczonej na scenie artystce? Reassumując te wszystkie uwagi, wyrażam tu przekonanie, iż p. Sobolewska ma przed sobą przyszłość i że prędzej czy później, odznaczy się ona świetnie w obranym, a dziś już nawet, tak wdzięcznym dla niej zawodzie.

Racz p. Redaktorze zamieścić te moje uwagi i chciej oraz przyjąć wyrażenie szacunku. *F. R. amator muzyki i sceny.*

* (Odpowiedź na Tydzień kolendowy. *Nadesłane*). W sobotnim numerze Dziennika, w artykule pod tyt. *Tydzień kolendowy*, napisanym ze zdrowem pojęciem obecnej u nas sytuacji ekonomicznej, napotkałem jednakże zdania których nie podzielając w całości, ośmielam się wystąpić z kilku uwagami rozjaśniającemi, zbyt ciemno tam odmalowany horyzont naszego produkcyjnego handlu. Autor „Tygodnia kolendowego," zobrazowawszy przedświąteczne wystawy kupców tutejszych, odzywa się wreszcie, iż w kraju naszym, z którego, oprócz reształe drzewa, trochy ziarna i małej ilości wełny, nic za granicę nie idzie, kupujemy wszystko ztamtąd, począwszy od napojów, aż do ubiorów, topiąc tym sposobem bezpowrotnie szczupłe kapitały nasze. Prawda, że wiele rzeczy sprowadzamy z zagranicy, prawda i to, że handel nasz wywozowy jest w małym dotąd stosunku z przywozowym handlem, lecz i to jest również prawdą, że posiadamy wiele już fabryk, które miejscowemi towarami zaopatrują potrzeby większej części ludności, a których wyroby mało bardzo w dobroci różnią się od sprowadzanych z zagranicy przedmiotów. Sukna tutejsze i korty naprzykład, pochodzące z fabryk Fidlera i Moesa, widocznie mogą walczyć o pierwszeństwo z zagranicznemi, skoro znaczne ich partje, jak tego dowieść można, wychodzą do Prus i są tam bardzo poszukiwane nawet. Cukier krajowy, również zwycięzko walczy już dzisiaj z tranzitowym, a garderoba, obówie i rękawiczki warszawskie, może tylko jednym paryzkim ustępują w dobroci, chociaż za to ceny ich są znacznie niższe. Weźmy nadto jeszcze kapelusze męzkie naprzykład. Czyliż sądzicie, że oprócz nader małej ilości angielskich i francuzkich, sprowadzanych tu i sprzedawanych po cenach ogromnych, reszta, tak zwanych parizerów i londonsów, widziały kiedy te obiedwie stolice? Są to pogniecione szczątki tandetowych wyrobów zagranicznych, które się tutaj na miejscu prasują i obszywają, z dołożeniem na dno kartki po francuzku lub po angielsku drukowanej. I za takie to wyroby płacimy po siedm rubli, gdy u nas w fabryce Morela lub skromnym, od dawna istniejącym składzie Wojszyckiego, daleko lepsze i trwalsze kapelusze po cztery lub po pięć rubli się sprzedają. Nie należę ja do liczby tych śmiesznych zwolenników „swojego," którzy najgorszą rzecz nawet, pochodzącą z kraju, wynoszą z krzywdą zagranicznych wyrobów, lecz nawzajem, nie chcę poniżać niesłusznie pracy i gorliwości miejscowych fabrykantów, jeżeli widzę ich rzeczywistą wartość. Wierz mi, szanowny redaktorze, że w kraju naszym, dziś już handel i przemysł znacznie lepiej stoją i że przeważna część ludności obsłużona jest dostatecznie przez miejscowe wyroby. Dowodem tego, wzrastająca co chwila liczba składów, sklepów i fabryk, które przecież, bez produkcji i zbytu swoich towarów, istnieć by nie mogły! Tylé powiedziawszy na obronę naszego przemysłu i na pociechę zatrwożonych smutnym obrazem naszego handlu czytelników „Dziennika", mam zaszczyt pisać się życzliwym i stałym czytelnikiem waszym. *K. P.*

* (Fabryka p. Fraget). Znakomita fabryka p. Józefa Fraget, kupca 2-ej gildji s. petersburgskiej, moskiewskiej, warszawskiej i charkowskiej wyrobów platerowanych (argent-plaquée) oraz galwanicznie srebrem nakładanych, mieszcząca się w własnym gmachu przy ulicy Elektoralnej w Warszawie, ze względu na swoje rozmiary i przynoszące przemysłowi krajowemu korzyści, o ile ramy naszego pisma zezwalają, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę.

P. Fraget, po pracowitych politechnicznych studjach w Paryżu i Berlinie, w r. 1824 przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznech hrabiego Mostowskiego do Warszawy sprowadzony został. Pierwotny jego zakład, przy zapomodze rządowej, w skromnych nader rozmiarach urządzony był w oficynie dawnej pałacu Łubieńskich, przy ulicy Królewskiej, gdzie zaledwie kilkunastu zatrudniał pracowników; wkrótce atoli wyroby jego,—o różnorodności i przeznaczeniu których tak do świątyń pańskich, salonów magnackich jak również dla wszystkich warstw społeczeństwa, zbytecznem znajdujemy wspominać,—znalazły powszechny rozgłos i uznanie, zapotrzebowanie coraz liczniejszem się stawało, fabryka szybko wzrastała, ostateczny atoli jej rozwój, stawiający ją w rzędzie najpierwszych tego rodzaju zagranicznych zakładów, datuje się dopiero od roku 1844, w którym pomieszczoną została w nowo wystawionych do jej użytku obszernych zabudowaniach w posesji przy ulicy Elektoralnej pod Nr. 753, na własność przez p. Fragetа nabytej. Od r. 1844 nowe zawrzało tu życie, a wzrastające coraz bardziej obstalunki, zwiększyły potrzebę pomnożenia liczby robotników, machin i warsztatów, które bez względu na zdarzające się w kraju przemysłowe stagnacje, najmniejszej nigdy w swym biegu niedoznawały przerwy. Czynnych tu jest 24 żelaznych tokarń, giseria, modelarnia, 3 heblarnie, wiertarnie, ślusarnia, stolarnia, młoty balansowe, nożyce mechaniczne, wentylatory w miejsce miechów, cylindry, walce i t. p. Wszystkim tym przyrządom wi zbie 168, nadaje ruch i życie kondensacyjna machina parowa o sile 20 koni z dwoma kotłami.

W roku 1848, p. Fraget wedle modelu paryzkiego zaprowadził u siebie machinę do wyrabiania sztućców stołowych, a jakkolwiek patent swobody otrzymał, wkrótce atoli dla przyswojenia wynalazku tego krajowi, innym fabrykom z takowego korzystać dozwolił; w r. zaś 1859 zakupił sekret w Austrji ulepszonej fabrykacji takich że sztućców, z nowotnego srebra, którą u siebie na wielką skalę z wszechstronnym udoskonaleniem urządził; machina w tym celu sprowadzona, jedyna u nas w królestwie, dziennie 150 tuzinów sztućców produkować może.

P. Fraget pierwszy w Warszawie urządził na tak obszerną, jak dziś skalę, laboratorjum galwaniczne do posrebrzania i złocenia swych wyrobów. Czyste holenderskie złoto z dukatów topione, oraz szczere srebro, są tu głównymi czynnikami. Płaty z tego metalu zanurzone w chemicznym roztworze w prostokątnej z gliny palonej wannie, przez działanie baterji Wolty, przechodzą w ciągły rozkład, jak sól w wodzie i warstwą swojej drogiej substancji osiadają na powierzchni wyrobów, również w tymże samym zanurzonych naczyniu; 24 godzin wystarcza na dostateczne posrebrzenie lub pozłocenie, a im dłużej przedmioty pozostawałyby w wannie, tem grubszą pokryłyby się warstwą szlachetnego metalu. Przez taki postęp chemji i jej zastosowanie ustała już potrzeba używania do podobnej operacji ognia i środków mineralnych, szkodliwie oddziaływających na pracowników zdrowie.

Interesującą jest także polerownia, w osobnej lokalności umieszczona, gdzie wyłącznie same pracują niewiasty—kilkanaście panien i tyleż mężatek; nie masz tam jednak zwykłego tej płci gwaru i rozmowy; celem zebrania się jest pożytek i praca, słychać tylko, że się tak wyrazim, nieustający chór świstu stali i krwawników wartko ślizgających się po twardej powierzchni metalu, zkąd wyrób wychodzi już ostatecznie wykończony, śniący świeżością lustrzanego połysku.

Wiadomo, jak ważnym jest warunkiem przy maszynach parowych ciągły dostatek wody. Tej potrzebie przyszła tu w pomoc nauka i praca, jakoż w r. 1861 inżynier Sporny, znany z prac hidraulicznych, mimo napotykanych trudności, podtrzymywany silną wolą właściciela, chętnie ryzykującego trudy i koszta, po kilku zawodach, zdołał nareszcie urządzić w ogrodzie przy fabryce studnię artezyjską, która wywiercona na głębokość stóp 296, mając średnicy tylko cali 5, nieustającym wytryskiem naturalnego działania, wyrzuca na godzinę 1,320 garncy wody czystej, zimnej i do picia zdrowej, stanowiącej dla fabryki artykuł nieocenionej wartości. Tak pomyślny wypadek usunął zarazem dawniejsze uprzedzenie, jakoby w Warszawie urządzenie studni artezyjskiej było niepodobnem.

Fabryka p. Frageta liczne w kraju położyła zasługi, wprowadzając coraz nowe ulepszenia, uproszczenie machin, oszczędzenie pracy i ryzyka pracowników; usunęła w lutowaniu cynę, przy użyciu sforsowanego cieplika gazu, jakim miasto jest oświetlane, z nadaniem przez to swym fabrykatom lekkości i wiernego naśladownictwa srebra, przewyższając to ostatnie trwałością wyrobu, a co najważniejsza uczyniła możebnem zmniejszenie w użyciu, tyle kosztownych sprzętów srebrnych, w nadmiarze których tak znakomite bezprocentowie więziły się fundusze; sprzęty bowiem frażetowskie dziesięć razy od srebra są tańsze, tanim kosztem odnowione być mogą, a po długim jeszcze użyciu, przyjmowane są przez fabrykę w $1/3$ ich pierwotnego kosztu. Fabryka ta wykształciła już liczne zastępy zdolnych krajowych rzemieślników, a przez stwarzanie, sprowadzanie coraz nowych wzorów i modeli odznaczających się pięknością rysunku i estetyczną ścią kształtów, stała się bodźcem i ułatwieniem do rozwinięcia gustu w innych podobnych zakładach. Obecnie w swym personalnym składzie, liczy ona jednego głównego werkfirera, jedenastu mechanika, 97-u czeladzi, 120-u innych pracowników, oraz 20-u zajmujących się w charakterze buchalterów, komisantów i subjektów; w ogóle więc przy fabryce tej 239 osób z licznemi rodzinami znajduje zabezpieczony byt i utrzymanie. W roku 1864 wyprodukowała ona w materjale surowym wartość:

złota . . .	funtów	13 po rs. 440	za rs. 5,720
srebra . . .	„	133 po rs. 28	za rs. 37,380
miedzi . . .	„	51,900 po kop. 32	za rs. 16,608
niklu . . .	„	5,400 po kop. 95	za rs. 5,130
cyny i ołowiu .	„	11,200 po kop. 20	za rs. 2,240
cynku . . .	„	14,600 po kop. 7	za rs. 1,022
machoniu, żelaza, kling do noży szkła i luster			za rs. 15,500
		razem	za rs. 83,600

Ogólny zbyt w cesarstwie i królestwie wynosił rs. 203,100,—samych sztućców stołowych srebrem galwanizowanych, wyrobiono tuzinów 11,800.

Frażetowskiej wreszcie fabryce zawdzięczamy i ten jeszcze rezultat, że niepotrzebujemy wcale sprowadzać wyrobów platerowanych z zagranicy; przywóz rzeczywiście nie ma miejsca, kapitał pozostaje z nami,

---

wieków, jak wszystkie sztuki, tę wielką i świetną koronę ludzkości, którą chcą zgruchotać demokraci.

Demokrata jakiś, powstał przeciwko legitymiście, dowodząc że Rosja, więcéj korzyści przynosi dla demokracji aniżeli dla arystokracji, dla tego iż święte zasady demokracji, są organiczną siłą tego państwa.

Dyskusja zaczęła się rozgrzewać, tembardziej, że burgund zasąpił już bordeaux, co widząc pan Władysław, powstał z miejsca i podnosząc czaszę w górę, zawołał:—Les grandes idées ne sont qu'une blague. La Pologne c'est une blague aussi! bądźmy szczerzy i otwarci! Zdrowie Attykusa exploatacji polskiéj! Przyjdzie kolej i na Rosją i jej zdrowie pić będziemy. Hurra! i dźwięk rozgłośny kielichów, połączony z cynicznem śmiechem, wstrząsł szybami okien.

Trzask ten rozwiązał języki.

Pan Władysław, polak z nazwiska, francuz z urodzenia, człowiek poważny, zamyślony, odzywający się sentencyonalnie, stosownie do programu swego dziennika, był nieposzlakowanym demokratą, w towarzystwie rozumie się profanów; między zaś swymi, zrzucał on maskę na ziemię i szczerze, sceptycznie, pełen ogłupiających śmiałości paradoxów, improwizował świetnie; frazesa błyszczące, dowcipy, epigramata obosieczne, płynęły mu z ust potokiem, bawiąc i wyzywając słuchaczów do językowéj szermierki. On też z rozpoczęciem toastów, zaczął przewodniczyć uczcie, jak szef orkiestrze,—a biesiadujący, nie zostawali po za nim w tyle; ten żartował z artykułu swego kolegi, inny z własnéj dytyramby, poświęconéj na cześć swojej partji; komuniści śmieli się ze strachu, którego nabawiają biednych mieszczan, przerażonych rewolucjami, dowodząc że robią to dla tego, aby za przejściem na stronę właścicieli, mogli być lepiej wynagrodzeni; toż samo było z opozycją, toż samo z wolnomyślicielami; wszędzie konkluzję stanowiło: zrób się rozgłośnym w jednem stronnictwie, by przejść późniéj, jak najkorzystniej na stronę innego.

Attykus pierwszy raz znajdując się w podobnem towarzystwie, słuchał z niemem zadziwieniem tych demoralizujących rozpraw. Porównawszy też siebie do swych gości, znalazł się prawie, niewinnym, czystym, niepokalanym. Mój Boże, mówił do siebie rozrzewniony cnotami, które w sobie odkrył; ja myślałem że jestem już nieco zaawansowanym na bezdrożach żywota, a tymczasem ludzie którzy wyrośli na ławach szkolnych w moralności religji i filozofji, są w takiej okropnej sprzeczności z sobą, inaczej tłumy ucząc, a naczej myśląc i postępując.

(dalszy ciąg nastąpi.)

ku zwiększeniu narodowego bogactwa. Wyroby nadto p. Fraget mają nader obszerny zbyt w cesarstwie; znajdują się stałe magazyny w Petersburgu, Moskwie, Charkowie i Berdyczewie, a każdy transport dostarczony na jarmarki: Niżenowogorodzki, Samarski, Odeski, Dubieński i t. p. jest zawsze przedmiotem chętnego rozkupu; nie dość na tem, fabryka odbiera częste zapotrzebowania kupców z zagranicy, obecnie zaś otrzymała propozycją z Florencji i Bolonji założenia tam stałych magazynów.

Praca i starania p. Frageta jak najpomyślniejszym zostały uwieńczone skutkiem; nieograniczony kredyt, powszechny szacunek w kraju i zagranicą, wiara publiczna w wartość jego produkcji, stanowisko obywatelskie obok nie zwykłej zamożności i to wysokie uznanie w dziedzinie przemysłu i handlu, zasłużoną stały się dlań nagrodą; a i rząd krajowy podający opiekuńczą dłoń i zachętę prywatnym przedsiębierstwom, nie pozostawił różnież p. Frageta bez oznak swego zadowolenia i zaszczytnego nagrodzenia, jakoż na wszystkich wystawach w cesarstwie i królestwie od roku 1825, odbytych, p. Fraget otrzymał za wyroby swoje liczne medale złote i srebrne, obok listów pochwalnych.

*(Komitet nadzorczy domu zleceń rolników płockich). Z powodu upływającego w dniu 2-m stycznia 1866 roku terminu istnienia spółki domu zleceń rolników płockich, wzywa akcjonarjuszy domu, iżby zjechali się na dzień 18 (30) grudnia b. r. do miasta Płocka, celem wybrania trzech z pomiędzy siebie, dla przeprowadzenia likwidacji spółki, jak tego wymaga § 26 ustawy.

*(Kółko domowe). Otrzymyliśmy następującą odezwę: „Szanowny Redaktorze! Z powodu mylnie rozgłoszonej wieści, że *Kółko domowe* od Nowego Roku (1866) wychodzić przestaje, upraszam pana, abyś raczył sprostować błąd ten ogłoszeniem: że nic nie tamuje dalszego wydawnictwa tego pisma i że nadal wychodzić ono będzie w tej samej co dotąd formie i w tym samym zakresie. Redaktorka odpowiedzialna, *J. Śmigielska*."

*(Tydzień giełdowy). Tydzień ubiegły wykazał nam dążność odmienną kursów walut zagranicznych na naszej giełdzie, od dwóch tygodni poprzedzających. Przy fluktuacjach waluty naszej na giełdzie berlińskiej, oraz przy nieodmiennych kursach remes zagranicznych na giełdach Petersburga i Rygi, nastąpiło u nas w końcu podwyższenie kursów prawie wszystkich walut zagranicznych. Weksle pruskie, mianowicie na Gdańsk z terminem długim, licznie były ofiarowane, mniejsza za to była obfitość weksli na Londyn, Paryż i Hamburg; weksli na Petersburg i Moskwę codziennie ofiarowano w różnych terminach i w znacznych sumach, na które chęć kupna, dla braku odpowiedniego zapotrzebowania, bardzo była ograniczona. Brak gotówki przetrwał ten sam co tygodni poprzednich, stagnacja w odbycie na towary wszelkiego rodzaju nie odmieniła się; mimo czasu przedświątecznego, ogólny ruch handlowy znacznie osłabł w mieście naszem, co razem zebrawszy, i na tranzakcje giełdowe tamującą wpłynąć musiało. Skutkiem takiego połczenia rzeczy, obroty naszej giełdy były codziennie nie wielkie, a ogólną sumę tygodniową wykazały bardzo małą. Zakontraktowanie wełny ze strzyży przyszłorocznej odbywa się po prowincji po cenach dość dobrych, spekulanci zaś na zboże z odstawą wiosenną doznają trudności wielkich w kupnie kontraktowem, gdyż sami właściciele ziemscy nie są w stanie oznaczyć jeszcze ściśle ilości ziarna dobrego, jakąby kupującym na sprzedaż ofiarować mogli, a na kupno ziarna lichego tak ceny krajowe jak bardziej jeszcze zagraniczne, spekulantów zachęcić nie zdołają. Okoliczność ta znacznie może wpłynąć na to, iż w następnych tygodniach targ nasz giełdowy mało będzie zasilany własnemi trasowaniami, a prawdopodobnie skutkiem tego do dalszego spowodowani będziemy podwyższenia u nas ażia zagranicznego, zwłaszcza, iż w obecnej porze nie prędko większego napływu remes zagranicznych po tanich kursach z miast portowych Cesarstwa spodziewać się należy. Ruch w papierach publicznych i akcjach w tygodniu upłynionym dla braku gotówki był bardzo mały. Listy zastawne na giełdzie naszej mało tylko były ofiarowane. Obligi skarbowe, trzymano wyżej aniżeli tygodnia poprzedniego; 5-cio procentowe bilety banku cesarstwa codziennie ofiarowano, lecz chęci kupna nie było żadnej 4-ro procentowych metalików mało nam w tym tygodniu dostarczono. W akcjach kolei żelaznych z wyjątkiem małej liczby rosyjskich, paru sztuk terespolskich i bydgoskich, nie było obrotu; warszawsko-wied. i fabryczno-łódzkich nie ofiarowano, ani też nie żądano. Pożyczka premjowa u nas się nie poprawiła. Listy likwidacyjne pierwszy raz w dniu poniedziałkowym na giełdzie się pojawiły, a że kurs przez sprzedającego żądany, zbliżony był do chęci kupujących, przeto tranzakcja stała się łatwą. Płacono takie listy po 75% nie licząc w to wartości kuponu bieżącego, po którym te kursie nawet większe sumy umieścić było można. Po ułatwieniu się właścicieli listów likwidacyjnych z koniecznemi formalnościami hypotecznemi, spodziewamy się większego napływu tego papieru na giełdę, a może przy większem rozbudzeniu się nań spekulacji, i kurs przy jakiej takiej konkurencji się jeszcze poprawi, jeżeli, co główną zostaje warunkiem, położenie naszego targu pieniężnego się polepszy. *(G. Handl.)*

Nr. 12 *Bluszczu*, wyszedł z druku i zawiera:—Skargi dziewczęcia (z Szyllera) przek. W. L. Anczyca.—Nad morzem, (c. d.) powieść Felicjana.—Paryzkie nowiny.—Ruch muzyczny, p. J. Sikorskiego.—Anioł Pański w wiejskim kościołku, kompozycja na fortepian St. Moniuszki.—Dodatek:—Opis czapeczki na szkło do lampy.—Podstawa do lampy.—Zasłona na lampę.—Ubranie dziecinne.—Haft wypukły na poduszkę.—Suknia balowa (z ryc.)—Kapturek robotą drutową (z ryc.)—Część tła do kapturka na drutach (z ryc.)—Ścieg szydełkowy na kapturek (z ryc.)—Kapturek Klarissa (z ryc.)—Kaftanik dla młodych panienek (z ryc.)—Ubranie głowy (z ryc.)—Liść do ubrania głowy (z ryc.)—Ubranie głowy z krojem przypięcia z wstążki (z ryc.)—Liść z aksamitnej wstążki do ubrania głowy (z ryc.)—Takiż liść z aksamitem (z ryc.)—Ubranie do sukien (z ryc.)—Aplikacja na serwetę (z ryc.)—Tablica krojów od Nr. 10 do 13 Bluszczu.

*(Nominacje). Przez najwyższy rozkaz z dnia 1 grudnia, mianowani zostali: dowódca artylerji twierdzy brzesko-litewskiej, pułkownik *Dychow*—dowódcą artylerji twierdzy iwangrodzkiej, a dowódca artylerji twierdzy iwangrodzkiej, podpułkownik baron *Nettelhorst*—dowódcą artylerji twierdzy brzesko-litewskiej. *(Rus. Inw.)*

*(Ordery). Najjaśniejszy Pan, w nagrodę szczególnych zasług i gorliwej służby, raczył udzielić ordery św. Stanisława 2-ej klasy: kapitanowi artylerji twierdzy iwangrodzkiej, *Towstolesowi*, i dowódcy 1-go ruchomego laboratorium, kapitanowi *Petersdorfowi*; tenże order 3 klasy porucznikowi artylerji twierdzy nowogeorgiewskiej *Dmitriewskiemu*, i nauczycielowi woltyżowania w kawalerji gwardji, poddanemu włoskiemu *Botari*. *(Rus. Inw.)*

*(Ostrzeżenie). Gazeta *Gołos*, za pomieszczenie w NN. 322 i 325, a także w NN. 297, 301, 314, 317 i 318 swego pisma artykułów, obejmujących rażące przygany i nieprzyzwoite zdania o rozporządzeniach rządowych, ubliżenia stanowi szlacheckiemu i urzędującym osobom i zawierające wreszcie opaczne wyłożenie wypadków historycznych, wyraźnie w celu wzbudzenia spółczucia dla osób sprzeciwiających się rządowi, z czego łącznie wykrywa się szkodliwa dążność tej gazety, ulegająca na mocy art. 11 Ukazu Najwyższego z dnia 6 kwietnia 1865 roku, skutkom odpowiedzialności administracyjnej,—otrzymała pod dniem 1 grudnia r. b. od ministra spraw wewnętrznych, stosownie do konkluzji rady dyrekcji prasy, *pierwsze* ostrzeżenie, w osobie redaktora-wydawcy swego, radcy stanu Andrzeja Krajewskiego. *(Siew. Pocz.)*

*(Zwiedzenie gubernji kowieńskiej przez głównego naczelnika kraju). Miejscowy dziennik gubernjalny podaje następujące szczegóły z objazdu przez jenerał-adjutanta Kaufmana niektórych miejscowości gubernji kowieńskiej. Po drodze z Wiłkomierza do Kowna, jenerał v. Kaufman zajechał do m. Dewoltowa. Powitany przez zgromadzenie ludu z chlebem i solą, naczelnik kraju rozmawiał z włościanami, jak gdyby chciał przekonać się, czy litwini zrozumieją ruską mowę. W szkole ludowej tegoż miasta, jenerał v. Kaufman zadawał pytania dzieciom, przekonywał się, czy umieją czytać i pisać porusku, i dowiadywał się w jakim języku wykładaną im jest nauka religji. Nauczyciel religji, ksiądz objaśnił, że dzieci niedobrze rozumieją porusku i że początkujących ogranicza się on uczyć pacierzy i skróconego katechizmu w języku litewskim; przyczem nauczyciel okazał zużytą książkę, podług której wykłada, drukowaną polskiemi literami w języku litewskim. Naczelnik kraju skasował tę książkę, zalecając, aby nie używano podobnej w szkołach ludowych, i oświadczając: „że szkoła ludowa może się obejść bez obcych alfabetów." W urzędzie włościańskim naczelnik kraju dostrzegł krucyfiks stojący na stole pomiędzy papierami, księgami i utensyljami, uznał to za niestosowne i wezwał księdza, aby na przyszłość krucyfiks umieszczony był tam, gdzie chrześcjanie wszelkich wyznań mieszczą święte obrazy.

W mieście Kownie naczelnik kraju spotkany został świetną iluminacją z bengalskiemi ogniami, orkiestrą wojskową i głośnemi okrzykami hura! Nazajutrz po przyjeździe (3-go listopada), jenerał v. Kaufman był na nabożeństwie w prawosławnej katedrze, w której śpiewy kościelne wykonywali uczniowie gimnazjum; następnie odbył przegląd instytutów i zakładów miejskich. Przy zwiedzaniu władz miejscowych, jenerał v. Kaufman zwróciwszy szczególną uwagę na listę urzędników, wynurzył myśl, że dawny skład urzędników musi być zastąpiony przez rosjan, rodem z wewnętrznych gubernji. Sposób zapatrywania się naczelnika kraju na potrzebę tej zmiany uwydatnia odezwanie się jego przy przejrzeniu listy urzędników jednej z władz rządowych: „Jak widzę, lista ta mało się zmieniła; a więc na posadach pozostają też same osoby, które zajmowały je w roku 1863, co nie jet życzeniem mojem. Dla zrodzonych w tutejszym kraju, wychowanych w duchu, który przygotował powstanie,—powiem otwarcie—nie mam żadnego zaufania. Z akt jakie miałem sobie nadesłane z różnych magistratur, przekonałem się, że krajowcy tutejsi, mieniący się polakami, pozwalali sobie zbyt poufale postępować z prawem, obchodzić go bez wszelkiej ceremonji. Ostatni bunt byłby niepodobnym, gdyby sama administracja nie podała mu pomocy, można powiedzieć, że administracja wyrodziła ten bunt; administracja zasilała go. Rodacy tutejsi pozostali niepoprawni w ciągu trzydziestoletniej przerwy pomiędzy dwoma powstaniami; zachowali tenże sam sposób myślenia, na który ja nie przystaję. *Nie dopuszczę, aby rząd po raz trzeci był oszukany.*"

Dnia 6 listopada naczelnik kraju przyjmował szlachtę i duchowieństwo rzymsko-katolickie, w obec osób należących do komisji włościańskiej; przyczem jenerał v. Kaufman przemówił do szlachty w te słowa: „Przy każdem spotkaniu się ze szlachtą, nie mogę nie wspomnieć o byłych wypadkach w tutejszym kraju. Jakkolwiek wypadki te wiadome są wam i mnie, a wam może więcej niż mnie, wspomnienie to będzie nie bez pożytku: wskazuje ono drogę, jaką rząd powinien postępować naprzyszłość. Wypadki z r. 1831 i wspomnienia tychże całkiem były zatarte. Najjaśniejszy Pan, w nieograniczonej, prawdziwie monarszej wspaniałomyślności swojej, puścił przeszłość w niepamięć. Monarsza ufność dla wszystkich stanów, a w szczególności dla szlachty i duchowieństwa katolickiego w tutejszym kraju, wykazała się w tak wielkich rozmiarach, jakich spodziewać się można tylko od Monarchy naszego. Wiecie dobrze, jak stany te odwdzięczyły się Monarsze za jego zaufanie; ta szlachta, która mieni się polakami, brała osobiście udział w wypadkach, o jakich wspomnieć nie można bez zgrozy. Rząd przeto musiał jąć się środków, aby wypadki te nadal nie powtarzały się. Nie będę wszakże wspominać przeszłości, ani przytaczać rozporządzeń rządu. Wszystko to jest wam wiadome. Powiem tylko, co uważam za najważniejsze i co wszędzie powtarzałem przy spotkaniu się ze szlachtą. Spodziewałem się, że będę zrozumiany; dawno już czas, aby szlachta zrozumiała, że musi koniecznie stać się ruską szlachtą, bo w kraju tutejszym nie może być innej. Bez tego warunku nie może tu być nigdy trwałego i, że tak powiem, świętego związku z Rosją; bez tego nie może nastąpić nic pożytecznego ani dla was, ani dla narodu. To rzecz jasna. Przy pierwszem widzeniu się z wami, mówiłem toż samo; lecz odtąd nie widziałem i nie widzę żadnych dowodów, aby szlachta mnie zrozumiała. Przeciwnie, z wielu względów przekonywam się odwotnie. Dochodzą mnie wieści, że szlachta tutejsza nie wierzy w ustalenie niniejszego systematu. Gdyby ona w to wierzyła, zapewne pośpieszyłaby wejść na drogę wskazaną ze strony rządu. Dotąd wszakże tego nie zrobiła; a więc szlachta pojmuje systemat ten po-swojemu, myśli inaczej odemnie; ergo różnimy się w swoich przekonaniach. Ja wierzę i nic nie wzruszy we mnie tej wiary—w systemat rządowy, bo wierzę w potęgę państwa ruskiego, w moralną siłę narodu ruskiego, w wartość cywilizacji ruskiej, nakoniec w to, że ta postępuje naprzód, pomimo burz zewnątrz i przeszkód wewnątrz, postępuje swoim historycznym wolnym krokiem, pomimo wszelkich bezecnych podniecań. Wiary tej naucza sama prawda ruskiej historji. Na mocy tej prawdy, w kraju tutejszym nie może i nie będzie mieć miejsca żadna inna cywilizacja prócz ruskiej. Taż prawda jest jedyną pewną skazówką drogi, której wszyscy i każdy trzymać się powinni w przyszłości. Tylko ten co uczciwie wierzy tej prawdzie, postępuje drogą prawą, wiodącą do celu, zakreślonego historją, wskazanego przez Monarchę, upragnionego przez naród. Bez tego celu nie masz i nie może być działania godnego szlachty i pożytecznego dla kraju. Jeżeli panowie nie chcecie przejąć się temi zasadami, to powiem otwarcie, ustąpcie miejsce wasze innym; a jeżeli przyjmiecie je rzetelnie, szczerze, bez wstecznej myśli, w takim razie będziemy służyć razem dla dobra tego kraju."

Następnie, zwracając się do duchowieństwa katolickiego, główny naczelnik kraju powiedział: „Jeżeli ze strony szlachty widzę mało, to ze strony duchowieństwa rzymsko-katolickiego nie widzę dotąd żadnej chęci zaniechania dawnej dążności. Po tem wszystkiem co zaszło w czasie ostatniego buntu, duchowieństwo bardziej niż ktokolwiek inny powinnoby zmienić swój sposób postępowania. Nic podobnego dotąd nie widać; zamiast oczyszczenia się z zarzutu jawnego popierania rokoszu, zamiast okazania dążności pożytecznej dla narodu, zamiast pozyskania z jednej strony zaufania rządu, a z drugiej, wedle obowiązków swego powołania, dla dobra owczarni, objaśniania jej woli Monarchy, i pożytecznosci rozporządzeń rządowych, duchowieństwo rzymsko-katolickie, jak dawniej, stoi na czele stronnictw, sprzeciwiających się rządowi. Muszę wyznać, że duchowieństwo rzymsko-katolickie w całej djecezji telszewskiej nie chce

przejąć się widokami rządu. Zarzut w tej mierze ciąży najbardziej władzy djecezjalną. Wasza przewielebność (zwracając mowę do bisk. Wołonczewskiego) sam wiesz to dobrze, że przyjęty przez niego sposób postępowania nie jest dla mnie zadawalniający. Cierpliwość moja jest wielką; pan wiesz to dobrze i przekonałeś się o tem z poprzednich interesów. Wielu księży ściśle wykonywają polecenia pańskie; przez nich pan mogłeś zdeklarować się rządowi. Tymczasem nie; księża jawnie i skrycie sprzeciwiają się wszelkim rozporządzeniom moim. Czyja to wina? Chciej pan pojąć, że będziesz za to odpowiedzialny przed Bogiem i przed Monarchą. Pan powołany jesteś na wysokie stanowisko dla tego, abyś służył dla dobra ludu. Bez tej drogi, o jakiej wspomniałem, dobra być nie może, i pan za to odpowiesz. Ostatni, w gruncie nieważny wypadek, który zwrócił uwagę tutejszej władzy guberjalnej, — pan wiesz, o czem ja mówię—jedynie przez pana wywołany został. Sam z siebie wypadek ten nic nie znaczy i pozostanie bez następstw. Nie zwróciłbym nań uwagi, gdyby z tego nie wypływało coś innego, prócz przestrzegania obrzędków kościelnych. Wypadek ten dowodzi, że pan zamierzasz nie zamieniać swego sposobu postępowania, iść dawną drogą, a nie wspólnie ze mną. Pan, o ile słyszałem, powołujesz się na to, że rozporządzenia moje prześladują religię, prawem tolerowaną. To niesłusznie. Żadnego prześladowania nigdy w niczem nie było. Aby nie ubliżać duchowieństwu podejrzeniami, chciałem dowiedzieć się od niego osobiście, co mogło podać powód do takiego wniosku. Wezwałem więc do Wilna sufragana pańskiego, biskupa Bereśniewicza. Pan miałeś wszelką sposobność mówienia ze mną otwarcie. Słuchałem pana z zaufaniem i z tego co słyszałem przekonałem się, że ani władza działająca, ani jej wykonawcy nie podali najmniejszego powodu do narzekania. Przeciwnie, wszelkie działanie przeszłe i teraźniejsze ma jedynie na celu dobro ludu i skierowane jest do opiekowania się religją, a nie do prześladowania. Rozumie się wyraz „opiekowanie się" ja pojmuję inaczej jak pan go chcesz pojmować. Ja rozumiem opiekowanie się prawne w granicach tolerancji religijnej. Większej opieki ani pan żądać nie możesz, ani ja powinienem dozwolić. To co prawem jest wskazane, było i będzie wykonane. Tego wszyscy możecie być pewni. Miarą wszystkiego—jest prawo. Wprowadziwszy go, przeprowadzę przepisy jego do końca. Powiadam to waszej przewielebności, panu Bereśniewiczowi i wszystkim członkom kapituły. Zastanówcie się nad tem, zastanówcie się nad powołaniem swojem, nad obowiązkami swemi. Każdy z was ma pewien zakres władzy; wszyscy możecie wywierać dobry wpływ na podwładne sobie duchowieństwo. Zaczekam jeszcze, i podług czynów tego duchowieństwa sądzić będę o waszej tendencji. Kiedy będziecie działać dobrze—będę wdzięczny; kiedy źle,—uległiecie odpowiedzialności."

Znowu zwróciwszy się do szlachty, jenerał-gubernator dodał: „i wam, panowie szlachta, powtarzam: rozważcie pilnie to co powiedziałem. Dopilnuję tego, aby słowo stało się czynem. Inaczej być nie może. Z ukontentowaniem mogę dodać, że w gronie waszem są wyjątki, ale rzadkie? Na co więc czekać? czas już przekonać się, że sprawa rządu jest czysta, jasna, i że rząd nie cofnie się ani na krok, nie zboczy od niej. Historja najlepiej dowiodła, że środki wspaniałomyślności, politowania, ustępstwa, miłości—środki, jakiemi nawet podtrzymywano polską narodowość w tutejszym kraju, nie doprowadziły do niczego, sprowadziły tylko smutne następstwa."

Kiedy szlachta, kłaniając się, zabierała się do wyjścia, naczelnik kraju zatrzymał ją mówiąc: „proszę panów jeszcze na chwilkę: chciałbym ażebyście słyszeli to co powiem tym panom, (tu wskazał na urzędników instytucji pokoju) dla tego, że wam należałoby tak postępować jak oni postępują. Członkowie komisji włościańskiej załatwiają sprawy włościańskie tak, że mi przychodzi tylko im dziękować. Wy, panowie, jesteście tu przodkującymi ludźmi ruskimi, powołanymi z woli Najjaśniejszego Pana, dla urządzenia ludu tak jak należy; wy jesteście stróżami jego interesów; wy zrobiliście już wiele, i ja widziałem owoce prac waszych. Postępujcie dalej tak, jak zaczęliście; nauczajcie lud i bądźcie jego kierownikami, czego, jak to widzieliście, nie w stanie było wykonać tutejsze duchowieństwo rzymsko-katolickie. Nauczajcie lud poszanowania prawa, cenienia imienia ruskiego, — tej największej korzyści oczekuję po was; a na znak podziękowania za wszystko—kłaniam się. (*Rus. Inw.*)

* (Cholera w południowo-zachodnim kraju). W gubernji podolskiej w m. Bałcie od 26-go września, do 23 października zachorowało 198 osób, wyzdrowiało 131, zmarło 86, pozostał chory 1; w powiecie bałtskim zachorowało 316 osób, wyzdrowiało 250, zmarło 75, pozostało 28 chorych; w powiecie jampolskim zachorowało 7, wyzdrowiało 3, zmarło 4, a chorych do 23 października nie było. W ogóle w gubernji podolskiej w ciągu czterech tygodni, chorowało 521 osób, zmarło 165, wyzdrowiała 384, pozostało 62 chorych. W gubernji wołyńskiej, w m. Żytomierzu, od 8 do 16 listopada, zachorowało znowu 230 osób, wyzdrowiało 257, zmarło 83, pozostało 131 chorych. Doktór Jewfanow przez telegram doniósł jenerał-gubernatorowi, że od daty ukazania się epidemji do 20 listopada, w Żytomierzu zachorowało 1,400 osób, zmarło 500, pozostało 120 chorych. Wojskowych dymisjonowanych, urlopowanych i innych zmarło 36. Epidemja tam trwa 4 tygodnie. (*Kijewl.*)

---

* (Wniosek Łubieńskiego.) *Poznań, 12 grudnia.* Wniosek Łubieńskiego za ułaskawieniem polaków skazanych przez berliński sąd stanu, wywołał pomiędzy ludnością niemiecką nie tylko zdziwienie, lecz także oburzenie. Ktokolwiek był tu świadkiem agitacji polskiej w r. 1863 i 1864, ten nie może pojąć łagodności, z jaką uznano w Berlinie, że polacy skazani w niewielkiej liczbie, nie reprezentowali terroryzmu. Dziwnem się tu wydało, że np. p. Niegolewski, który z mównicy izby deputowanych usiłował zastraszyć rząd, mógł być uważany jako ofiara terroryzmu. Nie podobna nawet pomyśleć, przy tak łagodnej karze, o ułaskawieniu dla tych, którzy spowodowali, swą agitacją, śmierć lud nieszczęście tysiąca osób. Pomimo to już dziś jeden z uniewinnionych w procesie wytoczonym o zdradę stanu występuje przed sejmem, liczącym daleko więcej niemców niż polaków, i żąda, ażeby sejm ten oświadczył jego królewskiej mości, że i niemcy znajdują, iż wyrok był srogi. Możnaby to uważać za niepodobieństwo, gdyby nie było wiadomem, jak niemcy nasi nie lubią mówić polakom otwarcie prawdę, jak przyzwyczaili się mieć dla polaków litość i względy. Przekonanie przeto, że żaden niemiec nie znajdzie przyjemności w tem, ażeby przemawiać na sejmie przeciw wnioskowi amnestji i ażeby przytoczyć bez ogródek powody, które sprzeciwiają się przyjęciu wniosku, jest dość pewną spekulacją na wspaniałomyślność niemiecką; również pewną spekulacją jest nadzieja, że niektórzy niemcy przyłączą się do mniejszości polskiej, która w ten sposób stanie się większością. W każdym razie, brak wszechstronnego roztrząśnięcia wniosku, da błędne wyobrażenie o opinji publicznej wśród niemców, w czem polityka polska upatruje już korzyść dla siebie. (*Patr. Z.*)

* (Sprzedaż dóbr.) Dobra Janowiec należące dawniej do pani Loga, nabyła w przeszłym roku spółka Tellusa za 84,000 talarów; dobra te przeszły obecnie w posiadanie braci Tur za sumę 92,000 talarów. Powiadają, że majątek ten, do którego należy 2,800 morgów ziemi, został zbyt przepłacony. (*Patr. Z.*)

Ameryka.

* (Powstanie w Peru). Potwierdza się wiadomość o zwycięztwie rewolucjonistów w peruwiańskich. Prezydent Pezet schronił się na pokład parostatku angielskiego *Shean*, który stał pod Callao na kotwicy, zkąd udał się do Panamy. Były wice-prezes Canseco, stojący na czele rokoszan, zajął Limę i Callao. Motłoch rabował to ostatnie miasto przez całą noc. W chwili odejścia poczty, porządek był już przywrócony. Nowy rząd peruwiański jest ze wszech miar nieprzyjazny Hiszpanji, i lud okazuje wielką sympatję dla rzeczypospolitej Chili. Liczna kolonja hiszpańska, rezydująca w Limie, schroniła się na pokład fregaty pancernej *Numancia.* (*La Patr.*)

Anglja.

* (Proces polityczny). *Dublin, 15 grudnia.* Sędziowie wchodzący do składu komisji wyznaczonej do sądzenia fenjenów z Cork, wyjechali do tego miasta pociągiem zwyczajnym. Poprzedzała ich lokomotywa bezpieczeństwa. Czekały na nich niezmierne tłumy ludu, których postawa atoli nie miała w sobie nic nieprzyjaznego. Sędzia Fitzgerald, w przemowie mianej do wielkiego sądu przysięgłych, zaprzeczył pogłosce, jakoby doradzał ścigać fenjenów sądownie. Powiadają, że 4,000 wojska zgromadzi się w Cork na cały czas trwania procesu. Wczoraj wieczorem, cała załoga Dublina była alarmowana.— Spłonęła w Dublinie znakomita fabryka p. O'Farnell. Straty ztąd pochodzące są znaczne. (*La Patr.*)

Austrja.

* (Zdania o mowie tronowej węgierskiej). *Wiedeń, 15 grudnia.* Tutejsze dzienniki z zadowolnieniem odzywają się o mowie tronowej. *Wanderer* mniema, że sztywnej, odmównej postawy, jaką sejm węgierski po 1861 roku przyjął, nie można się spodziewać po wczorajszej mowie tronowej. *Neue fr. Presse* pisze: „Jeżeli sejm węgierski zrozumie, że żaden rząd austrjacki bez rozwalenia państwa, nie może mu więcej ofiarować, jak teraz mu ofiarowano, to będzie szanował te granice; jeżeli nie, to kraj ten, potrzebujący pokoju i swobody, w nowe wpadnie walki i na nowo będzie usiłował za pomocą konstytucyjnej swobody, wyrobić sobie nową przyszłość". *Die Presse* powiada, że pod wspomnionemi w mowie tronowej „konstytucyjnemi prawami innych prowincji", może być domniemywana tylko taka reprezentacja państwa, która co do siły i wolno narodowego ducha, nie mniej ofiaruje ludom, jak im patent lutowy ofiarowywał.—*Peszt, 16-go grudnia.* Dzisiejszy *Pesti Naplo* uważa mowę tronową co do jej formy i treści za jedną z najznakomitszych, jakie kiedykolwiek słyszano w krajach konstytucyjnych. Dzień 14-go grudnia pokrzepił i utrwalił skłonność do porozumienia i odznaczył jego podstawę. Zgromieni nieprzyjaciele a podniesieni na duchu przyjaciele Austrji dowiodą, że uda się szczęśliwie Austrji z pomocą Węgier wyjść z największych trudności. *Magyar Vilag* powiada: Rok 1848 przyniósł nam wolność, równouprawnienie i stosowną do czasu formę rządu. Rok 1723 przedstawia zobowiązania Węgier względem monarchji; cyfry te mogą i muszą być z sobą zespolone, nie stoją one z sobą w sprzeczności, obydwie one przyznają naszą polityczną samoistność. *Lloyd* peszteński czyni uwagę, że mowa tronowa zgadza się z inicjatywą Deaka, i że zatem izba niższa powinna wybrać swoim prezesem członka stronnictwa Deaka. *Hon* pisze: Rok 1848 tak samo jak w 1861 tworzy obecnie podstawę; zachodzi tylko ta różnica, że wtenczas postawioną była teorja urzeczywistnienia, nie dopuszczająca do żadnych dyskusij, podczas gdy obecnie postawioną jest teorja prawnej niemożliwości, naprzeciw której występować można z prawną możliwością. Prawa z 1848 roku nie zawierają w sobie, według zdania *Hon*, nic przeciwnego pomyślności monarchji; druga przytem pocieszająca różnica jest ta, że jest nadzieja połączenia sejmów Kroacji i Siedmiogrodu z węgierskim. Dziennik ten donosi dalej, że izba wyższa tak samo jak w r. 1848 ma zamiar odpowiedzieć osobnym adresem na mowę tronową. *Hirnök* pisze: Możemy być przygotowani na przeszkody stronnictw, ale nie potrzebujemy obawiać się, ażeby te były w stanie zniweczyć legalne zamiary monarchy i pojednawcze tendencje większości narodu. *Hirnök* dowiaduje się, że biskupi Moyses i Gabanetz ze względu na stan zdrowia, złożyli swoje mandaty poselskie. (*Wien. Abp.*)

Belgja.

* (Adres). *Bruksela, 14 grudnia.* Izba deputowanych zgromadzi się w sobotę wieczorem dla naradzenia się nad adresem, który ma być podany nowemu królowi. (*La Patr.*)

Francja.

* (Kwestja meksykańska). Za najlepszy sposób załatwienia nieporozumień pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonemi w przedmiocie Meksyku, uznano niedawno wszczęcie układów w celu zawarcia umowy podobnej do traktatu franko-włoskiego z 15 września. Obecnie *La Pres.* roztrząsa korzyści lub niedogodności mogące wyniknąć dla Francji z podobnej umowy. Ze stanowiska politycznego, pismo pomienione pochwala bezwarunkowo taki układ, lecz znajduje takowy niekorzystnym pod względem finansowym, albowiem na skutek nowej pożyczki meksykańskiej, kapitały francuzkie są znakomicie w Meksyku reprezentowane. Zastanawiając się nad dalszemi wypadkami, jakie wyniknąć mogą po opuszczeniu Meksyku przez wojska francuzkie, *La Pres.* wynurza przekonanie, że i pod tym względem umowa podobna nie groziłaby żadnem niebezpieczeństwem. Po wycofaniu się bowiem wojsk francuzkich, albo nowe cesarstwo utrzyma się nadal, i w takim razie zachowanym będzie *status quo*; albo Stany Zjednoczone nie będą miały względu na umowę i przywłaszczą sobie Meksyk; w tym ostatnim wypadku, wierzyciele rządu meksykańskiego będą woleli mieć za dłużników Stany Zjednoczone, niż meksykan; albo też nareszcie przywróconą zostanie rzeczpospolita meksykańska, z Juarezem na czele lub bez niego. Lecz i rzeczpospolita strzedz się będzie tego, ażeby przez nieuznanie długu, nie narazić sobie nie tylko Francji, lecz także Anglji, która jest także interesowaną w pożyczce meksykańskiej. Okazuje się ztąd, że rozumowania dziennika *La Pres.* oparte są na bardzo wątłych podstawach. Stany Zjednoczone, które nie uznały długu Stanów południowych, nie troszczyłyby się także o pożyczkę zaciągniętą przez rząd meksykański, którego one nie uznały, republikanie zaś meksykańscy, walczący obecnie do upadłego z inwazją francuzką, nie będą bynajmniej unikać waśni z Francją. (*Nordd. A. Z.*)

* (Ciało prawodawcze). Zdaje się, że postanowiono otworzyć posiedzenia ciała prawodawczego 15-go stycznia. Niektóre dzienniki zaprzątają się już przyszłą postawą opozycji i mowami, jakie będą

miane w kwestjach najważniejszych. Zapowiedziane są trzy mianowicie mowy p. Thiersa: jedna w przedmiocie polityki zewnętrznej, druga w kwestji finansów, trzecia w przedmiocie sytuacji, jaką konwencja z 15-go września przygotowała dla stolicy apostolskiej. (*La Fr.*)

* (Księgi błękitna i żółta), z których pierwsza obejmuje zbiór dokumentów dyplomatycznych, a druga sprawozdanie z położenia państwa, przygotowywane już są w sferach urzędowych, dla rozdania ich, jak zwykle, członkom senatu i ciała prawodawczego. (*La Fr.*)

* (Słowa cesarza Napoleona). Korespondent berliński donosi z wiarogodnego źródła do *Hamb. Corr.*, że cesarz Napoleon miał niedawno wyrzec do pewnej wysoko postawionej osoby z Berlina następujące słowa: „Nie Ren, ale Skalda jest właściwą granicą, ku której dąży Francja, i którą osiągnie, jeżeli nie ja, to z pewnością mój następca”. (*Patr. Z.*)

* (Działania wojenne w Algierji). *Paryż, 15 grudnia.* Wiadomości urzędowe z Algierji stwierdzają, że pułkownik Colomb, wzmocniony przez pokolenia, które niedawno poddały się, pobił pokilkakrotnie pokolenia, które usiłowały schronić się do Sahary. Plemiona pobite proszą o ułaskawienie. Pułkownik Sonis przeciął drogę oddziałowi Si Lala, który chciał cofnąć się na zachód. Si-Lala jest bezustannie ścigany. Stan zdrowia wojsk jest wyborny i są one pełne zapału. (*Nord.*)

Hiszpanja.

* (Powrót królowej do stolicy). *Madryt, 14 grudnia.* Królowa wróciła do Madrytu dziś o godzinie 2-ej po południu i powitaną została przez księcia Tetuanu. Lud powitał królowę w Atocha radośnemi okrzykami. Monarchini przyjechała do pałacu o godzinie 3½. Wszystko odbyło się w jak największym porządku. (*Nord.*)

Niemcy.

* (Traktat handlowy). *Monachjum, 15 grudnia. Bair. Z.* donosi, że rządy bawarski i Pruski zgodziły się na zaprojektowanie rządom związku celnego, ażeby przystąpiły natychmiast do rozpoczęcia układów względem zawarcia traktatu handlowego z Włochami. Okólniki, dotyczące tego przedmiotu, zostały w tych dniach rozesłane. (*Wien. Z.*)

* (Wizyta). *Kiel, 15 grudnia.* Jen. Manteuffel złożył dziś wizytę baronowi Gablenz. (*Wien. Z.*)

Prusy.

* (Sprawa frankfurcka.) Wiadomości podane przez *Die Pres.* i *N. Fr. Pres.* o biegu układów pomiędzy Prusami i Austrją, są, jak się tego można było spodziewać po tych pismach, częścią przekręcone, częścią zmyślone. Do tej ostatniej kategorji należy wiadomość, jakoby w depeszy pruskiej z 14-go listopada, zaproponowane zostało posłanie senatowi frankfurckiemu not identycznych. Daliśmy już nie jednokrotnie do poznania postawę jaką Prusy zachowują w tej sprawie, i dziwimy się zaprawdę, że nawet pisma pruskie powtarzają w swych szpaltach podobne bajki. (*Nordd. A. Z.*)

* (Stronnictwa.—Konferencje ministerjalne.) *Berlin, 16 grudnia. Nordd. A. Z.* zastanawia się nad procesem rozkładowym stronnictw przyznając, że gdyby w czasie wojny włoskiej znalazła się była sposobność do ważniejszego wystąpienia, stronnictwo narodowe byłoby natychmiast osiągnęło przewagę nad innemi, a o uroczystości na cześć Schillera powiada, że to była szczęśliwym trafem zbyteczna demonstracja wywołana dla obudzenia niedowierzania ku Francji.—Według *N. A. Volksblatt* na ostatnich konferencjach ministrów toczyły się tylko rozprawy nad budżetem dla utrzymania administracji kraju i nad pożyczką dla marynarki (*Schl. Z.*)

* (Bockum-Dolffs.) *Berlin, 16 grudnia.* P. Bockum-Dolffs, wiceprezes izby deputowanych umarł nagle w Berlinie. (*Wolffs. T. B.*)

* (Kwestja zatrudnienia kobiet). *Berlin, 12-go grudnia.* Dyrekcja tutejszego „stowarzyszenia centralnego dla dobra klas roboczych”, zwołała na jutrzejszy wieczór do „domu angielskiego” nadzwyczajne posiedzenie, na którem roztrząsaną będzie kwestja zatrudnienia kobiet. Ogłoszony w tej chwili program porządku rozpraw, zawiera w sobie cały szereg projektów rezolucyjnych. Główna ich treść jest następująca: Chociaż zajęcia kobiet w rodzinie najpierwszem i najważniejszem są zadaniem ich powołania, nie można przecież rodzaju żeńskiego wykluczać od zajęcia w zawodach przemysłowych. Zdolności kobiet jak najzupełniej odpowiadają do właściwego im zatrudnienia w wielu handlowych i technicznych zakładach. Dla lepszego wydoskonalenia i obeznania z przyszłym zawodem tych dziewcząt, które na podstawie szkolnego wykształcenia, zechcą poświęcić się jakiemu przemysłowi, projektowanem jest założenie dla nich wyższych szkół fachowych. Obok teoretycznej nauki zaleconem jest, ażeby uczennice kształciły się praktycznie w tych kupieckich i przemysłowych zakładach, których właściciele okażą ku temu swoją gotowość i uzdolnienie. Pożądaną nader byłoby rzeczą, ażeby dla osiągnięcia zamierzonego celu założono stowarzyszenia, a osobliwie stowarzyszenia kobiet, któreby pod przewodnictwem wybranych na ten cel mężczyzn obmyślały dalsze środki i drogi ku rozszerzaniu i ulepszaniu zakresu zarobkowego kobiet. Popędem do publicznego wystąpienia z tą kwestją stało się odbyte niedawno w Lipsku zgromadzenie kobiet. Na czele zebranej w tym celu komisji stoi prezydent Lette. Spodziewać się należy, że jutrzejsze zgromadzenie nie zapuści się szeroko w rozprawy o ogólnej emancypacji kobiet, ale trzymać się będzie ściśle praktycznej strony dla dojścia do stanowczego celu. (*Patr. Z.*)

Turcja.

* (Handel niewolnikami. — Droga żelazna. — Czeczeńcy). Podług wiadomości z Konstantynopola z 9-go b. m., rozwiązaną została komisja, która zostając pod prezydencją Osmana-paszy, wystąpiła z wielkiem powodzeniem przeciw handlowi niewolnikami. — Szach perski udzielił koncesję na budowę drogi żelaznej z Tabris do Dzulfah, z rozgałęzieniem do morza Czarnego przez Georgję i do Erzerumu. — Z Erzerumu donoszą pod datą 18-go listopada, że czeczeńcy obozujący pod Musch w liczbie 15,000, z powodu dopuszczenia się przez nich licznych rabunków, zostali przez turków otoczeni i rozbrojeni. (*Wolffs T. B.*)

* (Przejazd) przez Bosfor i Dardanelle w nocnej porze dozwolonym zostanie bezzwłocznie dla statków parowych wszelkiego rodzaju i wszystkich narodowości. (*Nord.*)

Włochy.

* (Bandyci). *Rzym, 14 grudnia.* Wczoraj, oddział żołnierzy papiezkich atakował na górze Cacune liczny oddział bandytów. Walka trwała trzy godziny. Żołnierze papiezcy stracili trzech ludzi w zabitych i dwóch w ranionych. Bandyci zostali rozproszeni. Nie wiadomo, jakie są ich straty. (*La Patr.*)

* (Wybory dodatkowe), dla zastąpienia wyborów unieważnionych lub podwójnych, rozpoczną się 24-go b. m. Krzesła wakujące w izbie deputowanych, wynoszą około ośmdziesięciu. (*La Fr.*)

* (Księga zielona). Nazwę *księgi zielonej* dać wypada zbiorowi dokumentów dyplomatycznych, złożonemu w włoskiej izbie deputowanych przez gabinet florencki. Zbiór ten dzieli się na dwadzieścia sześć rozdziałów i obejmuje około 400 numerów, tak anneksów, jak i głównych dokumentów. Rozdział dotyczący konwencji z 15-go września, zawiera w sobie tylko dwa dokumenta: jeden z nich stwierdza wydanie prawa o przeniesieniu stolicy Włoch do Florencji, od którego to przeniesienia zaczyna się termin dwuletni, oznaczony dla ewakuacji Rzymu; drugi zaś dotyczy zawiadomienia przez rząd francuzki o rozpoczęciu wykonywania konwencji ze strony Francji, przez odwołanie z terytorjum papiezkiego części wojsk francuzkich. Rozdział dotyczący misji p. Vegezzego, obejmuje instrukcje wstępne, dane przez ministerstwo p. Vegezzemu, w chwili pierwszego wyjazdu tego dyplomaty do Rzymu; instrukcje te traktują prawie wyłącznie kwestję biskupstw, jako jedyną o której byłamowa. Anneksa stanowiące całe wolumina, dają poznać szczegóły przedmiotu, o którym traktowano. Depesza p. Nigra stwierdza, że rząd francuzki pozostał obcym tym układom. Dalej idą instrukcje stanowcze, dane p. Vegezzemu, w chwili powtórnego jego wyjazdu do Rzymu. Uwydatniają one jeszcze bardziej poprzednie instrukcje. Następnie idzie raport p. Vegezzego z powierzonej mu misji. Jest to dokument przedstawiający wielki interes. Trzynaście depesz dotyczą wypadków bandytyzmu, popełnionego na terytorjum włoskiem przez bandytów, dla których terytorjum papiezkie służyło za schronienie. Jenerał La Marmora oddaje hołd usiłowaniom robionym przez wojska francuzkie dla przytłumienia bandytyzmu. Rozdział ten kończy się instrukcjami danemi władzom cywilnym i wojskowym nad granicą co do trybu w jaki mają postępować na skutek ewakuacji terytorjum papiezkiego przez wojska francuzkie. Rozdział dotyczący zaprowadzenia na terytorjum papiezkiem służby pocztowej tranzytowej, obejmuje pięć depesz. Rozdział dotyczący uznania królestwa włoskiego przez Hiszpanję, zawiera dwanaście depesz i anneksów. Układy handlowe z Prusami spowodowały wymianę dwudziestu depesz i anneksów; dwie depesze dotyczą uznania królestwa włoskiego przez Bawarję, i tyleż depesz uznania tegoż królestwa przez Saksonję. (*La Patr.*)

Sprawozdanie z użycia sum litewskich

przez pułkownika Bolesława Dłuskiego—Jabłonowskiego, złożone przed komisją do sprawdzenia jego rachunków zebraną.

(dokończenie patrz Nr. 282.)

IV. Jakież były prawa p. Dłuskiego, przezywającego się pułkownikiem Jabłonowskim, do zagarnięcia dla siebie w Paryżu 16,418 fr. i kupienia sobie obronnej klienteli za resztę powierzonych mu na depozyt 93,000 fr.? Czy odbieżenie oddziału z pola bitwy, jak to sam w sprawozdaniu na 1-ej stronnicy zeznaje, i wyjazd na *niepowrotną* emigrācją jeszcze w miesiącu czerwcu 1863, a zatem podczas najkrwawszego właśnie powstania na Litwie? Jakiż to wydział litewski, co tak wzorowemu dezerterowi śmie powierzać fundusze narodowe i odwodzić je samowolnie od raz święcie nadanego im przeznaczenia reskryptem rządu narodowego z dnia 1 września 1863, Nr. 2,024? (Zobacz w naszym raporcie z 20 czerwca 1864. *Dokumenta*, str. 75).

Potem, zważywszy że tak zwany wydział litewski, zdający się nie wiedzieć nawet o tem, że wszystkie wydziały i prowincje rzeczypospolitej poddały się rządowi centralnemu warszawskiemu (zobacz w naszym raporcie powyżej cytowanym na str. 97 ósme pytanie), nie tylko podobnego delikwenta nie karci, ale w najściślejszej z nim zmowie, wynagradza jego przestępstwa nowym i rozleglejszym aktem zaufania z 31 października 1863 r. na wyraźne szyderstwo attrybucjom organizatora jeneralnego po za granicami kraju moskiewskiego;

Zważywszy, że za tem pełnomocnictwem, p. Dłuski przyjmujący kontynuacją roli p. Bonoldego, co miał uzbrajać Litwę bez naszej wiedzy—i owszem na przekorę wszystkim naszym po tej stronie pracom—a zamiast choćby jednym karabinem tę krainę przeciwko rosjanom uzbroić, *siebie tylko* i swoich popleczników lub basowników na emigracji, dwaj ci finansiści i komisarze litewscy *uzbroili* w 100,000 rubli;

Zważywszy, że trzeci tego mistycznego wydziału litewskiego poufnik i agent, p. Demontowicz, akurat tak samo i bezkarnie przehandlował i roztrwonił do szeląga wszystkie uzbrojenia (jak np. statek, działa, karabiny, amunicją, przybory wojskowe wszelkiego rodzaju i t. d.) przeznaczone drogą szwedzką na Litwę, wraz z uzbrojeniem przywłaszczonem sobie przez Guttrego i Gerarda; (zobacz szczegóły tego przywłaszczenia w moim raporcie z 20 czerwca 1864, str. 129, 130 i n.).

Nasuwają się naturalnie najboleśniejsze pytania:

Z kogóż to składać się mógł taki wydział litewski?

A kiedyśmy w rozpaczliwej sumienności powierzonego, a raczej narzuconego nam rządu, nie po szkodzie, jak to często bywa, ale przed szkodą, bo jeszcze w ciągu walki, temu półtrzecia roku, ostrzegali i kraj i wszystkie za krajem agencje, o tych zgrozach już dla naszej czujności dotykalnych, jakże *intelligencja krajowa*, jak tak zwani *przyzwoici ludzie* odpowiedzieli na te przestrogi?

Ah! oddawna żalimy się na niemoc finansową i wojenną narodu polskiego. Mianowicie Litwa, zwykła z temi skargami rozwodzić się przed światem. Niech nam ta sama Litwa dzisiaj powie, na jakichże to Przybylskich, Gałęzowskich, Bonoldich, Demontowiczów i Dłuskich uczczenie, to zaufanie odebranem zostało w ciągu samego powstania organizatorowi jeneralnemu?

Pytamy się nareszcie uczonych mężów tej prowincji, pytamy się całej szkoły Lelewela, czy znają w dziejach całego świata, żeby też najzamożniejszy i najbitniejszy naród, któren by żywcem wytrzymał podobne finansowe samogwałty?

V. Amatorska komisja pp. Dłuskiego, Bonoldego i Świętorzeckiego, mimowolnie przywodzi nam na pamięć nierównie uroczystszą, do jakiej się już temu półtora roku, wzajemnie zaprosili główni dostojnicy i manipulatorowie grosza publicznego. Zasiadali około tego wzajemnego konfesjonału, o ile sobie przypominam, JWP. Gałęzowski, Januszewicz, Ordęga, Elżanowski, Rupprecht, z drzwiami odchylonemi dla pp. Przybylskiego, Bonoldego, Sapiehy, Dłuskiego, Guttrego, Czartoryskiego i t. p.; lecz starannie zamkniętemi dla nas, „szpiegów i oszustów!”

Ale dzisiaj, kiedy p. Dłuski z dobranymi pozwolili sobie uzurpować atrybucje tej komisji i wytrząsać część tajemnic do jej konfesjonału zniesionych, czyż by nie czas już było, odpieczętować odrazu cały bilans naszego powstańczego bankructwa?

VI. Nie jednego z nas uderza fakt niesłychany dla ludzi, co do jakiegobądź porządku przywykli.

I tak tutaj, mieliśmy już *izbę obrachunkową*. Czemuż to nie przed nią, ale przed inną, panowie Dłuski i Bonoldi swoje rachunki składają?

Tłumaczenie tego anarchicznego zjawiska leży w samym zarodzie pierwotnej formacji tej izby. Kie-

dy ta najwyższa instytucja sformowaną został z osób, *co przed tą izbą mieli własne rachunki składać*, tak też pp. Dłuski i Bonoldi uformowali dla siebie inną izbę, ad hoc, ku ich własnej potrzebie, na obraz i podobieństwo pierwszej.

Dojrzeć tu jeszcze proszę, że nawet w ich przekonaniu—w przekonaniu pp. Bonoldego i Dłuskiego—ci panowie co z urzędu i z pieczątką zaświadczyli, że pieniądz litewski *był własnością osobistą p. Bonoldego* (obacz mój raport z 20 czerwca 1864, str. 114 i 115), nie warci żadnego zaufania, i najlogiczniej utrzymują, że przed takimi jegomościami niepodobna nikomu się rachować!

Otóż zapewne przyczyna, dla której komisja ob. Świętorzeckiego stanęła, jako zasłużona nagroda dla publicznej niepoczciwości komisji obrachunkowej.

VII. Co wszystko nie uwalnia mnie jednak od prawa zapytania p. Świętorzeckiego: z jakiej to *paryzkiej Litwy upoważnienia*, mógł się uczynić spadkobiercą funduszów przeznaczonych byłej organizacji jeneralnej, na uzbrojenie narodu?

Szczątki te, jakiekolwiek się zostały, powinny być złożone na depozyt nienaruszony, aż do fundamentalnego zlikwidowania długów i zobowiązań organizacji jeneralnej, przez przyszły rząd narodowy; chyba że te 32 czy 56,000 franków nie dojedzonych przez p. Bonoldego i współkę, są szczątkami *prywatnej własności* cnotliwego patrycjusza wileńskiego, jaką mu trybunał w Liège, za urzędowem świadectwem Sapiehy, Gałęzowskiego, Januszewicza i Limiewskiego przysądził, po poprzednio na to wykonanej przysiędze przez samego Bonoldego.

Ależ w takim razie, wota, żeby też najwrzaskliwszej na bruku paryzkim Litwy, nie rozgrzeszyłyby p. Świętorzeckiego z takiego gwałtu i prywatnego rabunku, przed trybunałem żadnego ucywilizowanego kraju. A jeżeli przeciwnie, panowie Bonoldi, Sapieha, Gałęzowski i Januszewicz skłamali i krzywoprzysięgli przed trybunałem w Liège, powinien p. Świętorzecki dobrze się zastanowić, zaczem przywłaszczy sobie dyspozycją tak nadwerężonej, a niebezpiecznej dla każdego kto się jej śmiał dotknąć, spuścizny.—Montbrison (Loire), 7 października 1865.—Pułkownik, *L. Kraczkiewicz*, były szef sztabu organizacji jeneralnej.

Kronika.

* (Obrazki z wyborów w Węgrzech). Humorystyczny Wiedeński tygodnik *Zeitgeist*, w ostatnim numerze, zawiera karykaturę wyszydzającą ostatnie wybory w Węgrzech.—W głębi widać pochód wyborców z chorągwią na czele, a z kijami, i pałaszami w ręku—za niemi jako ślad, kilku ludzi zabitych, dwóch rannych—i dwie gruppy ratujących pobitych. Z prawej strony stoi Niemiec i Węgier.—*Niemiec* odzywą się: Na miłość Boską, czyto tu bitwa była? *Węgier* odpowiada: O, Baratom Szwabie jakiś, tak muszą wyglądać wybory politycznie dojrzałego narodu!

* (Wybieg spekulanta). Gazeta *Frejtag Z.* wychodząca w Zurichu, podaje, że pewien spekulant tameczny, zakupiwszy partją wina, zobowiązał się zapłacieć należytość w oznaczonym terminie, Kiedy nadszedł dzień wypłaty, wywiesił on na drzwiach swego mieszkania kartę z lakonicznym napisem: „Tu cholera“. Kredytor przybyły, po należność, spostrzegłszy tę kartę, odszedł, nie przestąpiwszy progu domu. Nazajutrz kartę zdjęto.

* (Gwiazdy spadające). Wiadomo, że między 8 a 11 sierpnia i 12 a 14 listopada nocną porą spostrzegać się daje periodyczne spadanie gwiazd. Podług spostrzeżeń astronomów, zjawisko to powiększa się lub zmniejsza corocznie, a po 34 latach dochodzi do najwyższego stopnia. Ponieważ rok 1833 był nadzwyczajnie obfity w spadające gwiazdy, bo w ciągu 10 godzin naliczono około 200,000, przeto w roku 1867 prawdopodobnie powtórzy się to zjawisko.

* (Wyprawa ślubna). Pomiędzy wystawionemi w salach zamku królewskiego w Berlinie, przedmiotami należącemi do wyprawy ślubnej księżniczki Aleksandry pruskiej, szczególną wartość (100, 000 talarów) ma garnitur z brylantów, podarowany księżniczce przez królowę wdowę. Do pilnowania tego garnituru przez czas wystawy, wydelegowany został kapitan policyjny Syffried.

* (Trichiny.) W Prusach ma być wydane rozporządzenie, ażeby obowiązkowo rewidowano wszędzie za pomocą mikroskopu świnie przeznaczone na rzeź. *Preuss. Litth. Z.* donosi że we wsiach Gross-Jägersdorf, Kerchspiel, Norkitten w powiecie wystruckim, zachorowało 5 osób od trichin. J w Bukowie także zachorowało przed 6 tygodniami w jednej rodzinie 5 osób, które chociaż wyzdrowiały, jednakowoż ciągle skarżą się na ból brzucha, a w d. 9 b. m. umarła z tego powodu jedna z kobiet. Ogólnem jest żądanie, ażeby tak tu jak i gdzieindziej zaprowadzono środki ostrożności. *(Patr. Z.)*

* (Fałszerz pieniędzy.) *Kraków, 11 Grudnia* Wczorajszego dnia rano próbowała pewna dziewczynka wydać w tutejszym sklepie norymbergskim fałszywy pięcio złotowy banknot, który jednakowoż zaraz poznano i dziewczę zatrzymano. Po odbyciu natychmiast rewizji w domu jej rodziców znaleziono w stoliku jej brata, 17-to letniego ucznia gimnazjum, oryginalny banknot pięcio-złotowy, służący do zdejmowania kopji, i potrzebne do tego tusze i ołówki. Młody ten fałszerz, który przyznał się do winy, oddany został sądowi poprawczemu. *(Krak. Z.)*

* Wyjechał z Warszawy, rzeczywisty radca stanu *Popow* do Płocka.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 18 grudnia 1865 roku a mianowicie, pod adresem: Małgorzata Konarska przy ulicy Warszawskiej bez oznaczenia miejsca, Błociszowska w Olszewnicy, Karolina Grabowska w Porysku przez Włodzimierz Wołyński, Jan Franckiewicz w Petersburgu, Michał Krajewski w Petersburgu, Morytz Borowski w Petersburgu, Rakowski w Seneicach, Wilchelm Böm w Wilnie, Frytz Sztejnski w Rosocicach, Aleksander Huber w Moskwie, Matwiej Szkultaty w Ostrogu Wołyńskiej gubernji, Marcin Tuszyma w Petersburgu, Jakób Lasonia w Kletnicy, Fiszel Łapin w Grodnie, Bazyli Kozmiński w Rudobułce w gubernji Mińskiej, Tomasz Kamiński w Wysznym Wołoczku Twerskiej gubernji, Katarzyna Zelmann w Petersburgu.

* W dniu 18 grudnia 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcian*: płci męzkiej 29, żeńskiej 15; *Starozakonnych* męzkiej 2, żeńskiej 2, razem 48; zaślubieni, *Starozakonni*: Kropiwko Jakób Majer, z Feigin Ruchlą; Rasner Chaim stol, z Rapaport Ryfką; zmarli *Chrześcjanie*: Krasuska Franciszka lat 65 emer.; Milewicz Ewa lat 38; Opalska Katarzyna lat 73; Harkowski Feliks lat 47 dorożk.; Zwierzyniecka Tekla lat 50; Wesołowski Stanisław lat 14 syn piek.; Michrowski Walenty lat 22 wyrobn.; Dąbrowska Teresa lat 63; Szewczyk Katarzyna lat 54 żona wyrobn.; Ulrych Krystjan lat 44 lok; Satomska Józefa lat 34; Sobieraj Marjanna lat 33 żona wyrobn.; Wyrzykowski Paweł lat 39 oficjal. przyw.; Zepchło Filip lat 46 wyrobn.; Starnowski Henryk lat 2 syn urzędn.; Gwizdalewicz Ludwik lat 3 i pół syn str.; Gumowska Aniela lat 2 i pół cór. kraw.; Niedzwiecka Ludwika lat 2 i pół cór. rzeźn.; Neterow Olga lat 3; Wojcicki Ludwik rok 1 i pół syn mydl; Gorczyk Feliks lat 3 syn wyrobn.; Razińska Marjanna rok 1 cór. szew.; Tomczak Stanisława rok 1 cór. wyrobn.; Woszczyński Józef lat 6 syn oficjal.; Malinowska Marjanna lat 4 cór. szew; Zapałowska Marja rok 1; Bogdański Franciszek rok 1; Ignatowicz Ludwik rok 1; Dankiewicz Zdzisław dni 5 syn maszyn.; Sobolewski Ludwik mies. 4 wychow. dziec. Jezus; Kamińska Władysława dni 19 wychow. dziec Jezus; Ołtarzewska Tekla mies. 3 cór. szew; Jazmiński Franciszek mies. 2 syn trakt.; Balzyngier Michalina mies. 3 cór. bedn.; Kiemski Mikołaj dni 8 syn kraw.; *Starozakonni* Rotstejn Marjan lat 6; Guststein Estera rok 1; Froman Sura Elka rok 1; Woleman Abram mies. 6; Gantz Daniel mies. 8; Mokry bezim. dni 5; Galbaum bezim. dni 2; Wagenfisz bezim dni 3; Handelsman bezim. dni 3; Bryzelia bezim. dni 2; dziecię płci męzk. nież urodz.

Kalendarz.

We środę, 20 grudnia, — św. Teofila męcz. — Słońce wsch. o godz. 8 min. 9; zach. o godz. 3 min. 47.

We czwartek, 21 grudnia, — św. Tomasza apost. — Słońce wsch. o godz. 8 min. 9; zach. o godz. 3 min. 47.

Widowiska.

Warszawa, d. 7 (19) grudnia.

TEATR WIELKI. — *Dziś*, Drama **Tułacz**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro*, Opera **Il Puritani**, przez artystów włoskich, abonament N. 11, lit B. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Pojutrze*, balet **Gizella**, w którym panna Eliza Casati, pierwsza tancerka Królewskich Teatrów w Berlinie, przedstawi główną rolę — *Wczoraj*, dawano operę **Il Trovatore (Trubadur)**, przez artystów włoskich, było osób 600.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Jutro*, **Pan Geldhab**. (Zacznie się o godzine 7-ej). — *Wczoraj*, dawano **Sztuka i Handel**, było osób 600.

DOLINA SZWAJCARSKA. — *Dziś*, drugie przedstawienie magika p. Steinhausen. (Zacznie się o godz. 6-ej). —

Ceny targowe.

dnia 6 (18) *grudnia*.

Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 230 – 248 f.	5 —	7 42½
Żyto „ — —230 f.	4 85	4 95
Jęczmień	2 80	3 35
Owies	1 65	1 85
Groch polny	4 80	5 10
Kartofle	1 35	1 50

Pud siana od k. 30—33½. Pud słom. od k. 20—25;

Dowozy: Pszenicy 300; Żyta 200; Jęczmienia 400; Owsa 700 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 45 do rs. — k. —

Garniec „ od rs. — k. 80 do rs. — kop. —

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 2,786.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 6 (18) *grudnia*	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	755 4	757 5
Termometr Reaum.	+1.°6	+ 1 9
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 1°9 R Najmniejsze ciepło + 1.6 R.

Z rana d. 7 (19) grudnia + 1°6 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 7 (19) Grudnia 1865 r.

MONETY.	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant				
PAPIERY,				
Obligi Skarbu (opr. kup.) w wielk. szt	82	62⅔	—	—
„ „ „ w mał. sztuk.	—	—	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu) za 15 Rs.	12	43½	12	39½
ditto Serja II.				
Listy likwidacyjne	—	—	75	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	110	75	110	50
Metaliki Lutowe	100	33⅓	—	—
„ Sierpniowe	—	—		—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu.	91	33	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	124	50
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500	70	25	69	75
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	79	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	50	100	—
Akcje Dro Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Berlin	100 Tal.	2 m.	112	35	112	20
„		k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	112	20	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m	172	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	65	7	64
Paryż	300 Frank.	2 m.	91	80	91	65
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m	108	—	—	—
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	99	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo Rs. — k. 87½

„ „ od Listów Zastaw. kop. 29½

„ „ „ od listów likwidacyjnych rs. — k 3⅙

„ O „ rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE

z Berlina d. 6 (18) Grudnia 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		71¼
6ta „		86¼
Obligacje Skarbowe 4%		68⅛
Listy Zastawne 4%		65¾
Bilety Banku Rosyjskiego		79¼
Weksle na Warszawę		78⅝
„ Petersburg 3 tygodniowy		86⅝
„ 3 miesięczny		85⅝
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		94⅜
Koleje Rosyjskie		79
Nowa Pożyczka Premiowa		90
Żyto na targu		50
„ dostawę późniejszą		50⅜
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		105 10
„ Hamburg		78 60
„ Paryż		42 —
Pożyczka Narodowa		65 10
5% Metaliki		63 70
Akcje Banku Kredytowego		158 60
z Paryża.		
Renta 3%		68 40
Akcje Kredytu Ruchomego		906—
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		87½
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(*N. D. 7491 Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Siennickiego.*

Z powodu śmierci Fedosiewa Grygorjew dymisjonowanego Kapitana w mieście Żelechowie Gubernji Lubelskiej, w dniu 11 (23) Sierpnia 1862 r. nastąpionej, właściciela sumy rs. 600 na nieruchomości w mieście Cegłowie pod Nr. 56 położonej, w dziale IV pod Nr. 2 ubezpieczonej; otworzył się spadek, do regulacji którego termin na dzień 18 (30) Czerwca 1866 r. godzinę 10 z rana wyznacza i wzywa interesentów aby się w powyższym terminie w Kancelarji podpisanego Pisarza pod prekluzją wraz z dowodami stawili.

Mińsk d. 3 (15) Grudnia 1865 r.
Kozłowski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 7479) *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje do wiadomości powszechnej, iż w dniu 28 Grudnia (9 Stycznia) 1865/6 r o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na wykonywanie robót konserwacyjnych przy kanałach miejskich przez przeciąg lat 4ch t. j. 1866, 1867 1868 i 1869 r. od cen podwyższonych wykazem objętych i do niniejszej licytacji ustanowionych.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta opieczętowane deklaracje, napisane podług wzoru niżej zamieszczonego a w tych wyraźnie literami bez skrobania, poprawek i przekreśleń wypiszą jaki odstępują procent od ceny warunkami licytacyjnemi objętej i do licytacji podanej.

Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit Kasy Głównej ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadjum w ilości rs. 450 i na koszta ogłoszenia rs. 15, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będą.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji są do przejrzenia w wydziale Administracyjnym każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa d. 30 Listop. (12 Grudnia) 1865 r.
z up. p. o. Prezydenta,
Radny Naczelnik Wydziału Administracyjnego Sliżewski.
za Naczelnika Kancelarji Sosonko.

Wzór do eklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia, podaje niniejszą deklarację iż podejmuję się wykonywania robót konserwacyjnych przy kanałach miejskich, przez przeciąg lat 4ch t. j. 1866, 1867, 1868 i 1869 po podwyższonych cenach wykazami objętych i do niniejszej licytacji ustanowionych i odstępuję od cen powyższych procentów N N (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym. Vadjum w ilości rs. 450 i na koszta ogłoszenia rs. 15 przy niniejszym załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N N. Pisałem dnia mca 186 r.
(podpisać imię i nazwisko).

(N. D 7793) *Urząd Konsumcyjny miasta Stołecznego Warszawy.*

Ogłasza, że w biurze jego w dniu 9 (21) b. m. i r. o godzinie 11 w południe, odbędzie się licytacja na sprzedaż objektów tabacznych, skonfiskowanych.

Warszawa dnia 6 (18) Grudnia 1865 r.
p. o. Naczelnika Urzędu Witkowski.
Sekretarz Urzędu Leśniewski.

(N. D. 7494) W dniu 9 (21) Grudnia r. b. o godzinie 11 z rana, na targu za Żelazną-Bramą, a o godzinie 13 w południe, na targu Stare-Miasto, w dniu 10 (22) Grudnia t. r. o godzinie 10 i 11 z rana, również na targu Stare-Miasto, w dniu 15 (27) t. m. i r. o godzinie 11 z rana, na placu targowym około trzech Krzyży, a o godzinie 12 w południe, w Starem-Mieście, zaś w dniu 16 (28) t. m. i r. o godzinie 11 z rana, na targu za Żelazną-Bramą w Warszawie, prawnie zajęte ruchomości, jako to: różne meble machoniowe i jesionowe: fortepiany, lustra, obrazy, lanszafty, zegary, garderoba męzka i damska, oraz bielizna, miedź różna, srebro, bufety, pułki sosnowe, wódka słodka i szumówka, beczki od wódki i t. p. przez publiczną licytację sprzedanemi zostaną.

Jan Orłowski Komornik.

DONIESIENIA PRYWATNE.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego — Za pozwoleniem Cenzury.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)